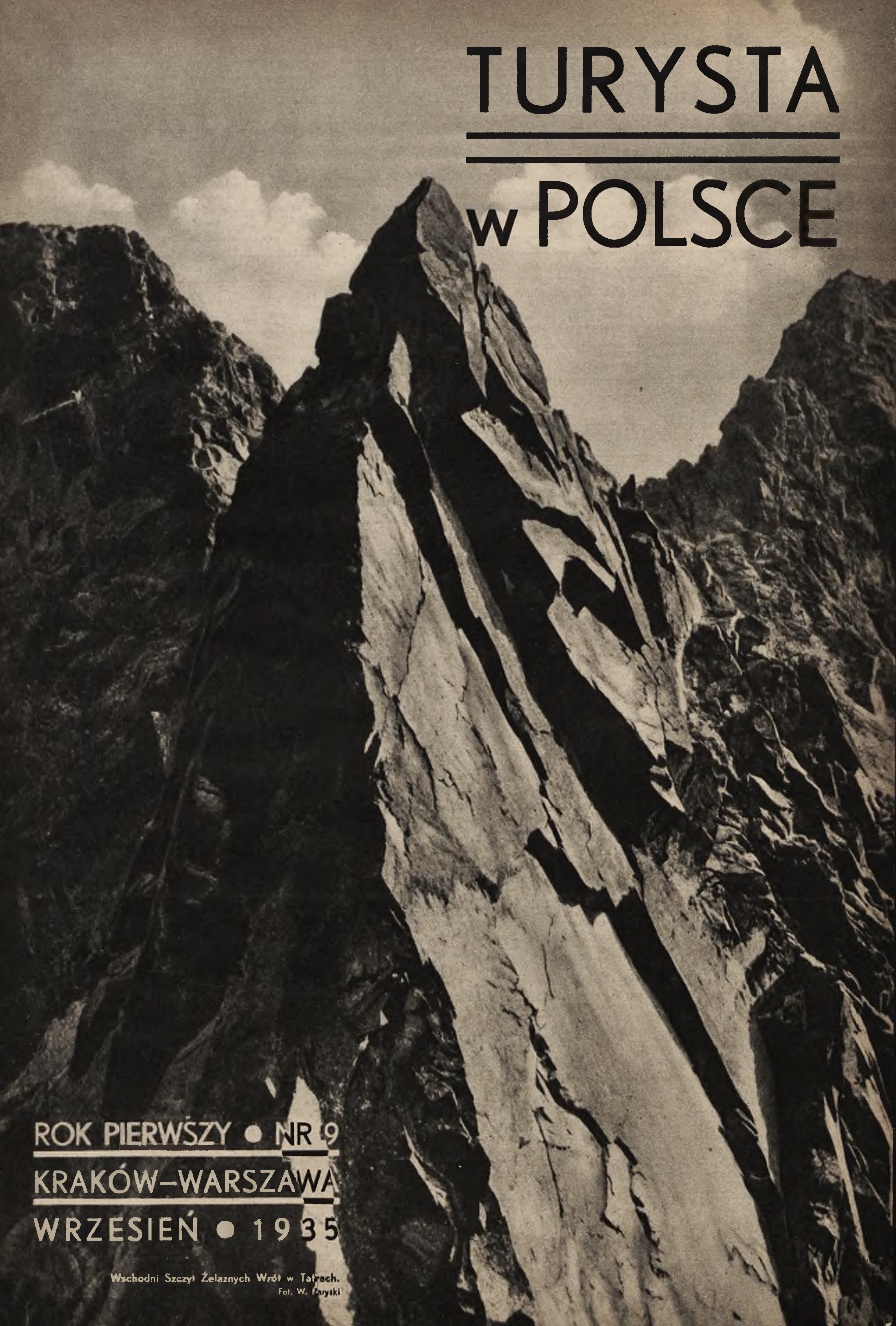
TURYSTA w POLSCE



ROK PIERWSZY • NR 9
KRAKÓW–WARSZAWA
WRZESIEŃ • 1935

Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót w Tatrach.
Fot. W. Paryski

OSADA PRZEDHISTORYCZNA W BISKUPINIE



Fragment osady przedhistorycznej na półwyspie biskupińskim



Podłoga w jednej z chat osiedla biskupińskiego. W środku widać kamienne palenisko

H. G. Wells, angielski autor licznych powieści fantastycznych, napisał w swoim czasie fascynującą książkę p. t. „Podróż w czasie". Treścią jej jest wędrówka, jaką pewien dżentelmen odbył w przeszłość i przyszłość, posługując się wynalezioną przez siebie cudowną maszyną, t. zw. „wehikułem czasu". Za naciśnięciem guzika genjalny wynalazca przenosił się w mroczną epokę średniowiecza, lub pogrążał w świat przyszłości, dziwaczny i straszny jak koszmarne marzenia senne.

Fantazje H. G. Wellsa pozostały marzeniami rozognionej wyobraźni. Nie posiadamy jeszcze wehikułu, na którym tam i spowrotem przebiegalibyśmy otchłanie czasu. A jednak zdarza się, że przeszłość wstaje z grobu i wchodzi z nami w bezpośredni kontakt. Podobny, rzadki wypadek zdarzył się i obecnie, kiedy wykopane z bagna przyjeziornego szczątki osiedla przedhistorycznego w Biskupinie, zbliżyły nas w sposób niemal dotykalny do naszych praszczurów, Słowian z epoki łużyckiej.

Prolog akcji był następujący. Jesienią 1933 roku spacerował nad brzegami jeziora biskupińskiego, położonego niedaleko Żnina w Wielkopolsce, miejscowy nauczyciel, p. Walenty Szwajcer. Znalazłszy się na półwyspie na polach gospodarza Jerchy, zauważył, iż z dziur po wykopanym torfie wyglądają jakieś belki, szczątki ścian jakichś dziwacznych domostw. Przypomniały mu się szkolne wiadomości z dziedziny prehistorji — przyszło mu na myśl, że sterczące z pod ziemi szczątki, to resztki pradawnej osady przedhistorycznej. Zawiadomił o odkryciu Instytut Prehistoryczny w Poznaniu. Do Biskupina przyjechał dyrektor Instytutu, wybitny archeolog, prof. Kostrzewski. Już krótkie badania przekonały uczonego, że ma do czynienia z odkryciem nadzwyczajnej doniosłości. Okazało się, że na terenie półwyspu biskupińskiego, obejmującym około 15.000 m. kw., znajdują się szczątki osady bagiennej z okresu kultury łużyckiej, zbudowanej prawdopodobnie przed jakiemiś 2500 laty, t. j. wtedy kiedy powstawało „Wieczne Miasto". Osad palowych, t. j. wznoszonych na palach wbitych w dno rzeki czy jeziora, znano już wiele, osady bagiennej — ani jednej. Profesor Kostrzewski postanowił odkopać całe osiedle i zbogacić w ten sposób naszą skąpą wiedzę o kulturze przodków, Prasłowian z epoki łużyckiej.

Zebrano odpowiednie fundusze. Trochę dał sam Instytut, trochę Fundusz Kultury Narodowej, nieco instytucje prywatne. Ale kwoty te były tak nikłe, że nie było mowy o rozpoczęciu robót. Dopiero decyzja Funduszu Pracy, przydzielającego bezpłatnie kilkudziesięciu ludzi do robót wykopaliskowych, ruszyła sprawę z martwego punktu. W roku 1934-ym zorganizowana została ekspedycja Naukowa Uniwersytetu Poznańskiego, która pod kierunkiem prof. Kostrzewskiego i jego dzielnego pomocnika, mgr-a Z. Rajewskiego, rozpoczęła akcję wykopaliskową na terenie półwyspu biskupińskiego. W roku bieżącym roboty prowadzone były na znacznie większą skalę. Prace nad odkopaniem całej osady potrwają przypuszczalnie jeszcze 2—3 lata.

Jak to już wyżej zaznaczyliśmy, osada przedhistoryczna na półwyspie

biskupińskim jest osiedlem bagiennem. Budowano ją w ten sposób, że na bagno rzucano faszynę, na faszynie układano belki i dopiero na tych belkach wznoszono chaty, budowane (bez użycia gwoździ) z ogromnych bali i kryte słomianym lub trzcinowym dachem.

Osada z przed 2500 lat składała się — według obliczeń mgr-a Z. Rajewskiego — ze 150 chat i zamieszkiwało ją około 2000 ludzi. Nie jest to liczba bagatelna, jeśli się weźmie pod uwagę, że w owych czasach zaludnienie było niezmiernie rzadkie, a przyroda w sposób aż nadto widoczny, dominowała nad człowiekiem.

Osiedle posiadało kształt jajowaty; otaczał je drewniany mur, skonstruowany systemem skrzynkowym, t. zn. nie utworzony ze zbitych bali i gałęzi, ale zawierający szereg komór drewnianych wypełnionych piaskiem i kamieniami. Od wiosennych wylewów mur chroniony był przez falochron z pali wbitych ukośnie w dno jeziora. Od wewnętrznej strony muru, wokół osady, prowadziła ulica okrężna, stanowiąca główną arterję mieszkańców osiedla. Ponadto przecinał osadę szereg ulic poprzecznych. Wszystkie ulice wyłożone były balami; przypominają one drogi budowane przez Niemców i Austrjaków w czasie wojny światowej na naszych Kresach Wschodnich.

Każda chata posiadała z prawej strony od wejścia kamienne palenisko, nad którem jej mieszkańcy, na rożnach lub w garnkach glinianych, smażyli i gotowali swój posiłek. W chłodne dni zimowe ognisko było punktem centralnym, około którego skupiało się życie rodziny. O jakichkolwiek kominach nie było i mowy. Dym rozchodził się po izbie podobnie jak to dzieje się w szałasach góralskich. Wokół ogniska, na słomie, liściach i skórach, rozlokowywali się członkowie rodziny. Nazwa „ognisko rodzinne" nie była wówczas czczym symbolem, lecz czemś najzupełniej konkretnem.



Fragment osady bagiennej w Biskupinie. Na prawo część ulicy nadbrzeżnej. U góry w prawym rogu: robotnicy zajęci odkrywaniem muru obronnego i falochronu

Mieszkańcy osady odziani byli bądź to w skóry, bądź też w szaty lniane. Szczątki warsztatów tkackich znalezione w Biskupinie świadczą o tem, że nasi przodkowie używali już tkanin. Ludność osiedla utrzymywała się z połowu ryb, polowania oraz rolnictwa. Dzisiaj okolice jeziora biskupińskiego pozbawione są drzew, przed 2500 laty rosły tam potężne bory. Ze znalezionych w osadzie kości wnioskować możemy, iż pełno tu było przeróżnej zwierzyny, do bobrów i niedźwiedzi włącznie. O stosunkowo wysokim stopniu kultury mieszkańców świadczy ciekawy fakt, iż znali już użycie wozu.

Osada biskupińska utrzymywała ożywione stosunki handlowe z sąsiedniemi ludami. Wśród znalezisk spotykamy ozdoby bronzowe sprowadzane z Siedmiogrodu oraz paciorki ze szkliwa, które drogą pośrednią przywędrowały aż z... Egiptu. Handel ówczesny nie był jeszcze ściśnięty obręczami ceł, kompensacyj i kontyngentów. Przed chatami znaleziono kilka wielkich żaren kamiennych. Po pewnych zmianach możnaby je zainstalować u naszych Poleszuków.



Mur w osiedlu przedhistorycznem w Biskupinie

Wykopaliska biskupińskie posiadają olbrzymie znaczenie naukowe. Niemal nigdy nie zdarza się, aby osada przedhistoryczna, budowana z tak kruchego materjału jak drzewo, przetrwała do naszych czasów w dobrym stanie. Zwiedzenie tego wykopaliska więcej nauczy archeologa o życiu w okresie kultury łużyckiej niż dziesiątki grubych książek. Nic dziwnego, że do Biskupina zjeżdżają się uczeni nietylko z całej Polski, ale i z zagranicy. Również szerokie rzesze laików zainteresowały się Biskupinem. W sezonie ubiegłym zwiedziło wykopaliska 10.000 turystów. Wielkopolskie Pompei stały się wielką atrakcją turystyczną. Niestety, wydobywane z pod ziemi szczątki osady szybko niszczeją. Po zbadaniu muszą być zasypane ziemią, jeżeli nie chcemy, aby zniszczyły je wichry i słoty.

Celem uniknięcia tej przykrej ewentualności należałoby zamienić osadę biskupińską na rezerwat turystyczny, utrwalając w odpowiedni sposób pozostawione nam przez los szczątki osady przedhistorycznej. Kosztowałoby to wprawdzie kilkanaście tysięcy złotych, ale miałoby wielkie znaczenie dla nauki polskiej i wzmożenia ruchu turystycznego do tego mało odwiedzanego zakątka Wielkopolski.

Na zakończenie wspomnieć należy, że jezioro biskupińskie znajduje się niedaleko od miejsca na którem zabity został przez zbirów Świętopełka Pomorskiego ks. Leszek Biały. Właściciel tego terenu obywatel ziemski p. Gozimirski, wzniósł przed dworem pomnik tego tragicznego władcy polskiego, dłuta rzeźbiarza krakowskiego Juszczyka.

Bohdan Teofil Lepecki

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ALPINISTYCZNY



I. Międzynarodowy Kongres Alpinistyczny w Polsce (1930 r.) — wycieczka w Pieniny

W poprzednim numerze „Turysty w Polsce" opisałem drogi, na których doszło do utworzenia Międzynarodowej Unji Alpinistycznej i rolę Polski w tem dziele. Dzisiaj pragnę powiadomić naszych Czytelników o tegorocznym kongresie Unji, odbytym z początkiem lipca b. r. w Barcelonie.

Barcelonę obrano na siedzibę kongresu nieprzypadkowo. Półwysep iberyjski jest jedną z najbardziej górzystych krain Europy. Od stromych skał Gibraltaru na południu, aż po Pireneje na północy — występują na całym półwyspie gniazda i łańcuchy górskie o znacznych wysokościach i bardzo różnorodnym charakterze. Górski ten krajobraz zaczyna się na południu od potężnej grupy Sierra Nevada, wystrzelającej pomiędzy falami Morza Śródziemnego, a legendarną Grenadą do wysokości około 4000 m. Stopy Sierry Nevady zanurzają się w roślinności niemal tropikalnej, szczyty lśnią od wiecznych śniegów; na grzbietach ogarnia wędrowca podmuch ciepłego afrykańskiego wichru, a z poza błękitnych fal morskich majaczą z dala brzegi Afryki.

Cały środek Hiszpanji pokryty jest również górami. Kopulaste, a skaliste grzbiety Sierra Moreña w Andaluzji, — Sierra Guadarrama na północ od Madrytu zamykająca wśród granitowych skał wysokogórskie stawki, Sierra de Gredos o stromych, smukłych iglicach i turniach, ciemne nagie góry Estremadury w stronę granicy portugalskiej i rozliczne inne góry i górki, rozsiane są po całem wnętrzu Hiszpanji.

Na północy zamyka się całość wspaniałym wałem górskim. Idą szeregiem od Morza Śródziemnego ku zachodowi kopiaste Pireneje Wschodnie, skaliste i do złudzenia Tatry przypominające Pireneje Środkowe, majestatyczne Pireneje Zachodnie, a od Biskajskiej Zatoki począwszy Góry Kantabryjskie z wspaniałą, do Dolomitów podobną, grupą Picos de Europa.

To wielkie bogactwo i rozmaitość gór, otaczających rozległe doliny i płaskowyże, nadaje półwyspowi iberyjskiemu piętno charakterystyczne i odmienne od reszty Europy; ono to stanowi o wytworzeniu się w Hiszpanji wielu odrębnych regjonów z wybitnemi cechami krajobrazowemi i etnograficznemi.

Mimo to do niedawna turystyka górska słabo się w Hiszpanji rozwijała. Czy to klimat, czy też temperament południowców nie sprzyjały wycieczkowaniu i organizowaniu turystyki. Piękne góry hiszpańskie świeciły pustkami i tylko tu i ówdzie myśliwy lub cudzoziemski turysta wędrował po górskich przestworzach. Dopiero początek tego stulecia przyniósł zmianę na lepsze. W Sierra Nevada, Sierra Guadarrama i Pirenejach powstały pierwsze schroniska, rozwinęły żywszą działalność stowarzyszenia turystyki górskiej, obok turystyki letniej zaczęto uprawiać narciarstwo.

Czasy powojenne przyniosły rozwój alpinizmu hiszpańskiego. Obok stowarzyszeń alpinistycznych, zgrupowanych z natury rzeczy w stolicy Madrycie, zawiązały się kluby turystyki górskiej w najwybitniejszych centrach regjonalnych Hiszpanji, jak Andaluzji, Aragonie, Asturji i t. d. Ale wkrótce na pierwszy plan wybił się ośrodek kataloński.

Rozwój turystyki górskiej katalońskiej nastąpił szczególnie w ostatnich latach, gdy Katalonja rozwinęła i umocniła swą autonomję. Stolica życia umysłowego i kulturalnego Katalonji, Barcelona, stała się też głównym ośrodkiem ruchu alpinistycznego. Na miejscu dawnych, już od roku 1876 istniejących w Barcelonie towarzystw turystycznych, powstał „Centre Excursionista de Catalunya", towarzystwo turystyki górskiej, o charakterze, zbliżonym do naszego Towarzystwa Tatrzańskiego. „Centre Excursionista de Catalunya", rozwinął żywą działalność wycieczkową, wydawniczą i inwestycyjną w pięknych górach Katalonji, głównie w Pirenejach. Dzięki pracy „Centre" zaczęto coraz to więcej dowiadywać się w Europie o nieznanych, a tak interesujących górach iberyjskiego półwyspu.

To też, gdy sympatyczni delegaci „Centre" na kilku dorocznych kongresach i zjazdach Międzynarodowej Unji Alpinistycznej, począwszy od kongresu w Chamonix w roku 1933, ponawiali swe wnioski o odbycie Kongresu Unji w Katalonji, zaproszenie ostatecznie przyjęto i z początkiem lipca b. r. zjechali się w Barcelonie przedstawiciele alpinizmu. Reprezentowane były organizacje turystyki górskiej z Francji, Szwajcarji, Włoch, Polski, Jugosławji, Czechosłowacji, Szwecji, Austrji, Węgier, Belgji i Holandji, pośrednio także Bułgarji, a oczywiście najliczniej Hiszpanji i Katalonji. „Centre" zorganizował kongres znakomicie. Zebrania kongresowe odbywały się w pięknej siedzibie klubowej „Centre" w starym domu najstarszej dzielnicy Barcelony. Tam, dokoła ocalałej kolumny z starorzymskiej świątyni, obmurowanej galerjami i salami, mieszczącemi „Centre", gromadziła się alpinistyczna brać z całej Europy, wśród której witaliśmy znane postacie zasłużonych działaczy alpinistycznych. Obrady Kongresu prowadził prezes Unji p. Edmond d'Arcis z Alpejskiego Klubu Szwajcarskiego, wraz z członkami Komitetu Wykonawczego: Marchandise (Francja), Frisinghelli (Włochy), Goetel (Polska), Vigyazo (Węgry), Sjögren (Szwecja). Prace kongresu toczyły się nad głównemi zagadnieniami współpracy alpinistycznej.

Już z sprawozdania, które przewodniczący d'Arcis przedłożył Kongresowi z pracy Stałego Biura Unji, działającego w Genewie, wynikało, że działalność Unji była nader owocną. Przyczynili się do tego tak znakomity prezes Unji, jak członkowie Biura pp. Michel, Robert i Roussy, wszyscy z Sekcji Genewskiej Klubu Alpejskiego Szwajcarskiego, których wyborne referaty były podstawą obrad Kongresu.

Niepodobna w ramach krótkiego artykułu przejść wszystkich prac kongresowych. Ograniczę się do przedstawienia najważniejszych wyników kongresu.



W Pirenejach Centralnych od strony hiszpańskiej

Fot. W. Goetel



Pasma Sierra Morena w Andaluzji

Fot. W. Goetel

Żywą i gorącą debatę budziła kwestja międzynarodowej współpracy i sprawa pokrywania kosztów ekspedycji ratunkowych, pracujących nad ocaleniem w górach obywateli innych państw. Zagadnienie to stało się szczególniej aktualnem w Szwajcarji, gdzie od czasu ulepszenia komunikacji i rozwoju ruchu weekendowego zdarza się mnóstwo katastrof. Wypadkom tym ulegają turyści z ościennych krajów, przyjeżdżający na

krótko w Alpy Szwajcarskie, biegnący w góry w szalonem tempie bez liczenia się z warunkami atmosferycznemi, a nie mający częstokroć żadnego doświadczenia alpinistycznego. Postanowiono uregulować tę, dla alpejskich krajów palącą, sprawę drogą specjalnego systemu ubezpieczeń, a ewentualnie stworzenia funduszu wyrównawczego. W dyskusji podnosiłem harmonijne współdziałanie na terenie Tatr w podobnych sprawach Pogotowi Ratunkowych Tow. Tatrzańskiego i Klubu Czeskosłowackich Turystów, co z uznaniem przyjęto do wiadomości.

Oddawna już rozpatrywana sprawa wydania międzynarodowego rocznika alpinistycznego, propagowana przedewszystkiem przez zasłużonego prezesa Szwedzkiego Klubu Alpinistycznego dr. Sjögrena, została pchnięta na realne tory. Uchwalono przystąpić do wydania przez Unję rocznika, zawierającego zwięzłe informacje o interesujących obszarach górskich całego świata, środkach lokomocji, kosztach i warunkach podróży, towarzystwach alpinistycznych, schroniskach i t. d.

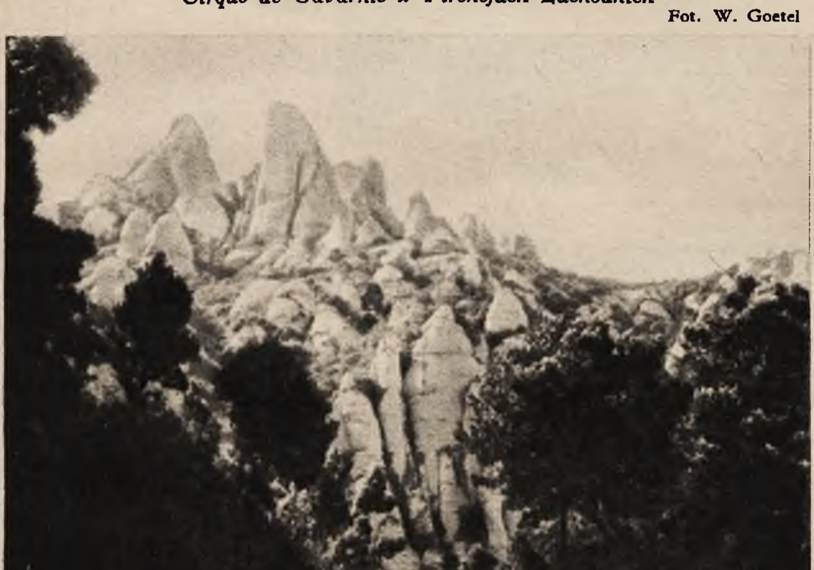
Bardzo interesujące były wiadomości, podane kongresowi Szwajcarji, Francji i Włoch o podawaniu przepowiedni meteorologicznych i komunikatów ratunkowych przez krótkofalowe radjoaparaty zainstalowane w schroniskach tylko do powyższych celów, a nie do wprowadzania hałasów dancingowych do schronisk. Mnożące się wypadki wandalizmu w schroniskach górskich spowodowały kongres do powzięcia energicznych uchwał, potępiających te objawy i wzywających rządy poszczególnych państw do ustawowej ochrony urządzeń turystycznych. Uchwalono urządzać międzynarodowe wystawy alpinistyczne w związku z kongresami Unji. Wystawa taka, fotografji górskiej, odbędzie się w r. 1936, podczas najbliższego zebrania Unji, projektowanego w Genewie. Za początek tych wystaw uznano z podziękowaniem małą, ale budzącą powszechne zainteresowanie, wystawę fotografji z działalności Sekcji Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego Pol. Tow. Tatrz., którą wystawiliśmy podczas kongresu barcelońskiego w lokalach „Centre".



Schronisko w Sierra Nevada (Andaluzja) Fot. W. Goetel



Cirque de Gavarnie w Pirenejach Zachodnich Fot. W. Goetel



Montserrat w Katalonji Fot. W. Goetel

Prace literackie i naukowe towarzystw alpinistycznych były również szeroko omawiane. Dzielny i energiczny p. Frisinghelli przedstawił kongresowi wspaniałą publikację Komisji Naukowej Club Alpino Italiano, popularny przewodnik naukowy po zjawiskach górskich dla alpinistów, prawdziwie wzorowe tego rodzaju wydawnictwo.

W sprawie ułatwień granicznych dla członków towarzystw turystyki górskiej przyjęto z uznaniem wiadomość o zawarciu z inicjatywy Unji porozumień w tym kierunku pomiędzy Austrją i Włochami, oraz Szwajcarją i Włochami. W ożywionej dyskusji w tej sprawie wskazywano na konwencję turystyczną polsko-czeskosłowacką, jako na wzór tego rodzaju porozumienia. Ogromne zainteresowanie wzbudziły nasze legitymacje konwencyjne, które pokazywaliśmy kongresowi.

Dowodem aktualności ogólnej niektórych zagadnień, były referaty i dyskusja nad sprawą typów schronisk i materjałów konstrukcyjnych do nich. Tu podałem wyniki konkursu na normalja schroniskowe, urządzonego przez Wydział Turystyki naszego Ministerstwa Komunikacji.

Bardzo żywe rozprawy wzbudziła referowana przez autora tych słów sprawa górskich pogranicznych Parków Narodowych. Opierając się na wzorze utworzonego na pograniczu polsko-czeskosłowackiem Parku Narodowego Pienińskiego, postawiłem wniosek o ostateczne zrealizowanie projektowanego w Pirenejach pogranicznego Parku Narodowego hiszpańsko-francuskiego w okolicy Cirque de Gavarnie i Val d'Ordesa, które w celu studjów nad tą sprawą swego czasu zwiedzałem. Delegaci francuscy i hiszpańscy oświadczyli gotowość swych organizacyj intenzywnej pracy w tym kierunku.

Omawiano również i powzięto realne uchwały w kwestjach przymusowego ubezpieczenia członków klubów alpejskich i przewodników, materjału ratunkowego w górach, rozmaitych ułatwień w podróżowaniu i wycieczkowaniu dla alpinistów, systemu sygnalizacyjnego w górach, szlakowania zimowego w górach i znaków umownych w tym dziale na mapach i t. d. Ale jedną z najciekawszych kwestyj była niewątpliwie sprawa udzielenia członkom towarzystw, należących do Unji, wzajemnych zniżek w schroniskach. W sprawie tej przedłożono szereg projektów, które były przedmiotem dyskusji poprzednich i obecnego kongresu. Ostatecznie na kongresie barcelońskim udało się po przepracowaniu wielkiego materjału i usunięciu szeregu trudności, doprowadzić do zasadniczego przyłączenia się trzech wielkich klubów alpejskich, francuskiego, szwajcarskiego i włoskiego do projektu utworzenia karty międzynarodowej Unji, która posiadaczowi tej karty daje prawo do zniżek członkowskich we wszystkich schroniskach Unji. Do powyższej uchwały trzech wielkich klubów alpejskich zgłosiłem akces w imieniu Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, obejmującej Polskę, Jugosławię, Czechosłowację i Bułgarję, w której wzajemność oddawna prowadziliśmy. Powyższe wnioski zostały przyjęte z wielkim zapałem przez kongres, przyczem delegaci wszystkich krajów podnieśli, że uregulowanie tej kwestji stanowić będzie nową erę dla Unji, której spoistość i znaczenie znacznie wzrośnie. Dla realizacji tej uchwały wybrano specjalną komisję, do której weszli delegaci klubów alpejskich szwajcarskiego, włoskiego i francuskiego, oraz autor tego artykułu, jako delegat P. T. T. i Asocjacji Słow. Tow. Turystycznych.

Zamknięcie obrad kongresu nastąpiło we wspaniałej sali Rady miejskiej Barcelony w obecności przedstawicieli władz i urzędów. Przewodniczący Centre Excursionista Catalunya prof. Pau Vila, znany nam ze swego żywego udziału w Międzynarodowym Kongresie Geografów w Polsce 1934, zamknął kongres pięknem przemówieniem podnosząc wielkie i realne znaczenie prac i uchwał kongresowych. Kongres uzupełniły wycieczki w przedziwną grupę górską Montserrat ze słynnym klasztorem opodal Barcelony oraz w Pireneje. Do powodzenia kongresu przyczyniła się wybitnie niezmiernie miła atmosfera najszczerszej życzliwości i gościnności, którą otoczyli nas gospodarze, alpiniści katalońscy z „Centre", a przedewszystkiem pp. J. M. Guilera i O. Folch.

Prof. dr. Walery Goetel

NARCIARSKA DRUŻYNA OLIMPIJSKA

W nadchodzącym sezonie narciarskim odbędzie się czwarta olimpjada zimowa i okoliczność ta usprawiedliwia, że na łamach pisma turystycznego jakiem jest „Turysta w Polsce", wyjątkowo poświęcamy nieco więcej uwagi przygotowaniom polskiego sportu narciarskiego do tego prestiżowego spotkania na terenie Garmisch-Partenkirchen.

Przygotowania te podjęte zostały jeszcze przed trzema laty a to z chwilą uruchomienia „Centrum Wyszkolenia P. Z. N." Instytucja ta przeszła charakterystyczną ewolucję, która udowodniła jej wielką celowość dla ogólnego szkolenia mas, tudzież dla przygotowania drużyny. W bieżącym roku Centrum przeprowadza ostateczny szlif olimpijskiej drużyny narciarskiej. Zaprawa ta składa się z trzech elementów, a to: letniego obozu kondycyjnego, jesiennego okresu suchej zaprawy i zimowego treningu przeprowadzanego bezpośrednio przed zawodami.

Letni obóz kondycyjny rozpoczęty w myśl programu 26 sierpnia b. r. został zakończony w dniu 29 września b. r. Wyznaczeni do składu drużyny zawodnicy, zakwaterowani zostali w gmachu polskiej „Y. M. C. A." w Krakowie, gdzie otrzymali mieszkanie i utrzymanie i korzystali ze wszystkich urządzeń wychowania fizycznego. Z grona jedenastu uczestników, wyznaczonych przez kapitana związkowego do składu drużyny olimpijskiej, przeszło krakowski obóz letni ośmiu zawodników, a wszczególności: Bochenek Jan, Czech Bronisław, Górski Michał, Karpiel Stanisław, Marusarz Andrzej, Marusarz Stanisław, Wojna-Orlewicz Marjan i Zajonc Stanisław. Rzeczowe przeszkody uniemożliwiły udział w obozie: Łuszczkowi I., Weinschenkowi F. i Jabłońskiemu M.



Zakończenie przedolimpijskiego obozu narciarskiego w Krakowie. Stoją od lewej: Bochenek, Karpiel, Zajonc, Marusarz A. red. Długoszewski. mgr. Florkiewicz, dr. Merunowicz, płk. Wójcicki, dr. Boniecki, kpt. zw. Faecher, przew. kom. sport. Grosman, Orlewicz, Górski, Marusarz S., Czech



Ćwiczenia uczestników obozu w grach ruchowych



Prócz innych gałęzi sportu stosowano także trening pływacki

Krakowski letni obóz kondycyjny znajdował się pod stałą opieką kapitana sportowego i członków komisji sportowej P. Z. N., którzy dokonywali częstych inspekcyj. Techniczne kierownictwo obozu, w zakresie ćwiczeń lekkoatletycznych i gimnastycznych, powierzono mgr. W. Florkiewiczowi oraz B. Czechowi. Wytycznemi dla letniego obozu było stworzenie warunków mających sprzyjać prawidłowemu rozpoczęciu zaprawy przez uregulowanie trybu życia, zapewnienie dożywiania, zorganizowanie opieki lekarskiej, tudzież stosowanie ćwiczeń z różnych gałęzi sportu i wychowania fizycznego.

Program ćwiczeń objął: gimnastykę celową dla narciarstwa, gry sportowe, ćwiczenia lekko-atletyczne, pływanie, wioślarstwo i marsze na przełaj. Charakter ćwiczeń był ogólny, a celem jego było rozruszanie organizmu, koordynacja mięśni i przysposobienie ciała do późniejszej narciarskiej pracy. Nasilenie ćwiczeń było umiarkowane, ze stopniowaniem w miarę zbliżania się obozu do jego zakończenia.

Obóz pracował w salach gimnastycznych i pływalni polskiej „Y. M. C. A." w Krakowie, pozatem ćwiczył na stadjonie miejskim i w hali sportowej ośrodka WF. i PW. Do ćwiczeń wioślarskich używali olimpijczycy taboru wioślarskiego, bezinteresownie użyczonego obozowi przez Sekcję Wioślarską krakowskiego A. Z. S.

Od początku pracy w obozie, zorganizowano odpowiednią opiekę lekarską nad uczestnikami, przyczem poddawano zawodników badaniu lekarskiemu co tydzień. Założone zostały „karty sprawności", prowadzone przez poradnię sportowo-lekarską w Krakowie, która też wydała orzeczenie o stanie zdrowia zawodników w chwili zakończenia obozu. Stan ten okazał się bardzo pomyślny, gdyż po przeszło czterotygodniowym pobycie na obozie, zauważyć można było u wszystkich uczestników znaczną poprawę wagi, stwierdzono u wszystkich powiększoną różnicę obwodu klatki piersiowej między wdechem i wydechem, zwiększenie spirometrji, wzmocnienie wyczynów siłowych i t. p. Samopoczucie zawodników określone zostało jako bardzo dobre.

Zgodnie z planem obóz intensywnie prowadzony, został zakończony po upływie 32 dni. Na uroczystem zamknięciu obozu obecny był kierownik okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Krakowie płk. Wójcicki, oraz reprezentanci Komisji Sportowej P. Z. N. Po zakończeniu obozu zawodnicy udali się do Zakopanego, gdzie wyznaczono dla nich dwu- trzy tygodniową pauzę z kondycyjnemi marszami codziennemi.

Na koniec października przewidziano w Zakopanem rozpoczęcie suchej jesiennej zaprawy w ramach specjalnego obozu, zorganizowanego według zasad wypróbowanych przez P. Z. N. w latach poprzednich. Program tej zaprawy obejmuje: gimnastykę, szybkie biegi na przełaj, marsze dalekobieżne po górach i biegi na przełaj z kijkami w terenie falistym. Drużyna będzie w tym czasie ujęta organizacyjnie wraz z dożywianiem, opieką lekarską i masażami, natomiast skoszarowanie jej nie jest przewidziane.

Jesienny obóz kondycyjny prowadzony będzie do czasu pierwszych opadów śnieżnych. Z chwilą ustalenia się warunków śnieżnych rozpocznie się trzeci okres treningowy, prowadzony pod kierunkiem zagranicznego trenera, o którego pozyskanie Związek zabiega. Trening ten jednak będzie stosunkowo krótki, gdyż ze względu na wczesny termin igrzysk olimpijskich, drużyna będzie musiała wyjechać już z końcem stycznia do Garmisch-Partenkirchen. Wczesny wyjazd jest konieczny ze względu na potrzebę aklimatyzacji w wysoko nad - poziom morza wyniesionym terenie zawodów olimpijskich. Z tego też względu tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa Polski, odbędą się w przyspieszonym terminie. Zarazem będą one eliminacją, na podstawie której nastąpi ustalenie składu olimpijskiej reprezentacji narciarskiej. Liczbowy skład drużyny określony zostanie bezpośrednio przed wyjazdem z kraju.

Całokształt przygotowań narciarskiej drużyny olimpijskiej wymaga nietylko wysiłku organizacyjnego i technicznego, ale i bardzo poważnych środków finansowych. Trudne warunki gospodarcze kraju uniemożliwiają zorganizowanie przygotowań stosownie do potrzeb. Ze strony jednak Związku czynione będą jaknajwiększe wysiłki, aby olimpijskiej drużynie narciarskiej zapewnić możliwie jaknajwszechstronniejszą zaprawę. Polski Związek Narciarski żywi też przekonanie, że w przygotowawczej swej pracy znajdzie należyte poparcie ze strony miarodajnych czynników, przychylnie oceniających wagę olimpijskiego startu naszych narciarzy.

S. F.

ŁOMNICA
RYWALKA CZEREMOSZÓW

Jedną z najpiękniejszych i najbardziej żywiołowych rzek górskich Wschodniej Małopolski jest Łomnica. Wypływa ona z pod Busztuła (1693) pomiędzy grupą Popadji i Sywuli i prowadzi rwące swe wody obok Jali, Osmołody, Podlutego, Perehińska, Broszniowa i Kałusza; wijąc się w kierunku północno-wschodnim, wpada przed Haliczem do Dniestru, gdzie kończy swój krótki lecz burzliwy żywot. Jest ona dobrze znana turystom, zdążającym w Gorgany, którzy niejednokrotnie mają sposobność podziwiać jej rwące nurty w czasie jazdy kolejką wąskotorową z Broszniowa do Jali.



Schematyczna mapka biegu rzeki Łomnicy

Z przewodnika dla kajakowców A. Heinricha wiedziałem, że przejazd kajakiem po niej jest możliwy z Perehińska. Wiedziony instynktem włóczęgi kajakowego przeczuwałem, że rzeka ta da wielkie emocje i wrażenia. Postanowiłem więc spłynąć nią, skąd tylko będzie możliwe, a gdy w czasie jazdy kolejką wąskotoror. dowiedziałem się od drwali, że spławiają Łomnicą drzewo aż z Jali, radość moja nie miała granic. Niestety zapał mój ochłodziła nieco sama Łomnica, ukazując od czasu do czasu swe „wesołe" miejsca. Stan wody był stosunkowo niski, trzeba więc było zrezygnować z „wysokogórskiej" wycieczki kajakowej i wysiąść parę klm. przed Jalą tj. w Podlutem.

Złożywszy szybko składaki (mieliśmy 2 jedynki) i zgłosiwszy w zarządzie Zdrojowym wyjazd pierwszych dwuch składaków z górnej Łomnicy, ruszamy wśród głazów i szypotów.

Odrazu dostaliśmy się w okowy kamieni i wody. Szybki nad wyraz prąd, bardzo ostre skręty i olbrzymi stosunkowo spadek wody, stworzyły jazdę, o jakiej mi się nawet nie śniło. Były momenty, że wyjeżdżało się z pomiędzy głazów i szypotów tyłem — i tyłem trzeba było jechać jakiś czas, ażeby dopiero na szerszem miejscu odwrócić się spowrotem. Rzeka płynie tutaj dość wąskiem korytem i często brzegi ma obwałowane, ponieważ tuż nad nią idzie tor kolejki wąskotorowej. Mija się miejscowości Podlute, Ostodor, Angielów, Czutę i Perehińsko. Partja ta odznacza się dzikością, a płynie się prawie ciągle wśród piany i szumu rozbijającej się o głazy wody.


Łomnica w okolicach Podlutego. Widok na Lutoszary

Znalazłem się nagle wśród okoliczności prawie całkiem mi nieznanych. Oszołomiony tempem, zalewany wodą, gotowy w każdej chwili wyskoczyć z kajaka, gdyby tego wymagała potrzeba, zmusiłem się do spokoju i równowagi. Przedewszystkiem musiałem zmienić zasadniczo system wiosłowania, sterowania i zachowania się w kajaku. Dopiero tutaj poznałem jak doskonałym wynalazkiem jest t. zw. „jeleni skok" i ile razy ratuje przed niechybnem rozbiciem się kajaka o głazy umiejętna „kristjanja kajakowa", oraz w porę wykonane przechylenie kajaka ciałem, celem przepuszczenia pod dnem niebezpiecznej przeszkody. Do tego wszystkiego potrzeba jeszcze ciągłej uwagi oraz stanowczych i pewnych, obliczeń możliwości pokonania przeszkód. Trzeba je już widzieć z daleka i obmyślić błyskawicznie sposób ominięcia ich.

Zbyt długie namyślanie kończy się zwykle na głazie lub we wodzie. Los taki spotkał mego towarzysza, którego kajak owinął się formalnie koło olbrzymiego kamienia i przestał istnieć w przeciągu sekundy. Z największym wysiłkiem wyciągnięty z wody na brzeg, przedstawiał jedynie stos rupieci. Wyratowała sytuację kolejka, która szczątki kajaka, wszystkie zmoczone rzeczy i mego smutnego towarzysza uniosła „żółwiem" tempem do Broszniowa. Stało się to pod dużą skałą zwaną „Sokołem", po półtora godzinnej jeździe od chwili spuszczenia kajaków na wodę.

Zmuszony więc byłem kontynuować spływ samotnie, ufałem jednak w zalety swego „Czempa", który świetnie pokonywał przeszkody, skacząc po falach i prześlizgując się między głazami.

Dojechawszy do Czuty przed zmrokiem, zanocowałem u gościnnego leśniczego p. Mirosznyczenki — i na drugi dzień „runąłem" po najbliższym spadzie dalej, by przybyć po wielu pięknych przejazdach do Perehińska. Stąd Łomnica nabiera już nieco łagodniejszego wyglądu, głazy zmieniają się na duże kamienie, dolina rzeki rozszerza się, tworząc od czasu do czasu odnogi, o brzegach niższych, porośniętych mieszanym młodym laskiem. Ta naprawdę urocza partja, robi niezwykle miłe wrażenie i ciągnie się aż do Broszniowa. Należy jedynie uważać, aby nie wjechać w nieodpowiednią odnogę, gdyż trzeba się potem przedzierać przez wąziutkie koryto, o silnym spadzie, pod zwisającemi tuż nad głową gałęziami wierzb i olchy.

Od Broszniowa przez Kałusz i Wistową, aż do ujścia do Dniestru przed samym Haliczem, Łomnica nie traci nigdzie swego górskiego charakteru, jedynie dolina rozszerza się coraz bardziej, piękna panorama gór znika, a koryto staje się płytsze i szersze. Trzeba często wysiadać, aby przesunąć kajak po mieliznach i tamach budowanych z kamieni.

Okolica jest nadal ciekawa i malownicza. Na kilka kilometrów za Wistową była jeszcze w ubiegłym roku duża tama na całej szerokości rzeki, która stanowiła zawsze atrakcję tej partji. Obecnie tama ta znikła, a pozostało kilka mniejszych przeszkód, łatwych do przebycia.

Pod górą św. Stanisława przed Haliczem, wpada Łomnica do Dniestru, oczyszczając prawy jego brzeg na przestrzeni kilkusetmetrowej swą piękną szafirową wodą, aż wkońcu znika w jego głębinach, złączona z nim na zawsze.

Spływ odbyłem przy dość niskim stanie wody, co specjalnie dało mi się we znaki w dolnych partjach rzeki. Przy wyższym stanie wody, zwłaszcza zaraz po deszczu, spływ taki należy do unikatów, a równać się z nim może chyba spływ Czeremoszem. Wszystkim więc tym kajakowcom, którzy chcą się nauczyć „jelenich skoków" oraz poznać zastosowanie kristjanji w kajakarstwie — radzę wybrać się na górną Łomnicę.

Najprzykrzejszą rzeczą jest sam dojazd do tego „raju" kajakowego. Najpierw trzeba dojechać do Stryja, a stąd przesiąść się na linję Stryj—Stanisławów do Broszniowa. Z Broszniowa wyjeżdża codziennie w dnie powsz. o 6-tej rano leśna kolejka wąskotorowa, którą można się dostać aż do Jali i dalej.

K. R.


Najgroźniejszy przejazd na górnej Łomnicy. Skała pod Sokołem

WYNIKI WYPRAWY NA KAUKAZ



W drodze na przełęcz Sztula Fot. W. Ostrowski (Leica)



Widok ze szczytu Dych-tau. W głębi — Elbrus i Użba Fot. W. Ostrowski (Leica)



Grobowce przydrożne na Kaukazie. Pomniki „krwawej zemsty" Fot. W. Ostrowski (Leica)

Nie będę wymieniał składu osobowego Wyprawy i opisywał jej organizacji. Czytelnik znajdzie te dane w artykule J. A. Szczepańskiego (numer lipcowy „Turysty w Polsce".) Przejdę odrazu do krótkiego streszczenia wyników.

Charakter Wyprawy — jak wiemy — był podwójny: alpinistyczno-naukowy. Obie grupy były niemal autonomiczne. Łączyły nas: osoba kierownika całości, transport no i... zrozumienie zainteresowań i zadań kolegów. Ten „personalny" podział na grupę naukową i alpinistyczną okazał się w praktyce bardzo pożyteczny i pozwolił zarówno naukowcom jak i alpinistom wykonać plany zakreślone jeszcze w Warszawie a skorygowane na miejscu przez pogodę i ...warunki pracy w górach Kaukazu.

Podczas akcji wysokogórskiej, podczas przemarszów dolinami i morenami lodowców, „alpiniści" mieli stale na uwadze zbieranie okazów dla „naukowców", na barkach natomiast tych ostatnich spoczywał obowiązek dostarczania prowjantów i paliwa.

Znaczną część żywności zabraliśmy z kraju, dokupując na miejscu tylko cukier, kasze i kompoty. Z wdzięcznością musimy podkreślić, że wiele firm krajowych przyszło nam z pomocą ofiarując Wyprawie swe wyroby. I tak naprzykład: czekolada E. Wedla, herbata Liptona i t. d., pozwoliły w naszym skromnym budżecie poczynić duże oszczędności. Transport bagażu dolinami odbywał się na grzbietach „iszaków", malutkich osłów kaukazkich. Z wynajęciem zwierząt naogół nie mieliśmy kłopotów, trzeba jednak zaznaczyć, że stanowiło to poważną pozycję w naszych wydatkach. Trasa przebyta pieszo wynosiła w sumie zgórą 300 kilometrów.

Terenem pierwszego okresu działalności Wyprawy była grupa Adaj Choch, a raczej jej północne zbocza, otoczenie lodowca Karaugom. W tym okresie zrobiono następujące wejścia: T. Bernadzikiewicz, B. Chwaściński, J. Wojsznis — pierwsze wejście na Nookau saus kaja (20. VII, pięciodniowa wyprawa) grupa: S. Bernadzikiewicz, J. Bujak, M. Sokołowski — pierwsze przejście wschodniej grani Burdżula (20. VII, sześciodniowa wyprawa), grupa S. Bernadzikiewicz, J. Bujak, W. Ostrowski — drugie wejście na Saudor Choch (pierwsze przejście od północy).

Dalsza działalność wysokogórska Wyprawy musiała być ujęta w węższe ramy, albowiem grupie atakującej Nookau saus kaja, podczas schodzenia zdarzył się ciężki wypadek. Czekan wbity w śnieg, z za którego asekurowano podczas schodzenia bardzo stromym lodowo-śnieżnym żlebem, nie wytrzymał szarpnięcia liny, wywołanego upadkiem jednego ze schodzących i pękł. Cała trójka związana linami odbyła „przyśpieszoną wędrówkę" żlebem liczącym zgórą 350 metrów wysokości. Mieli oni wprost nadzwyczajne szczęście, że z tej opresji wyszli... z życiem. Obrażenia jednak były natyle poważne, że niedały się wyleczyć i wygoić w czasie trwania Wyprawy. Ten nieszczęśliwy wypadek spowodował, że grupa alpinistyczna zmniejszyła się odrazu o trzech członków! Z masywu Adaj Choch, wyprawa przerzuciła się w otoczenie największego na Kaukazie lodowca Bezingi, przyczem grupa naukowa, plus „i n w a l i d z i", przeszła do wyznaczonej w Missis — kosz bazy drogą okólną, dolinami, a alpiniści przedostali się lodowcami doliny Dych su, przez przełęcz Dychni ausz.

Ta ostatnia grupa była po drodze zaalarmowana przez alpinistę sowieckiego, którego dwaj towarzysze wpadli do szczeliny lodowcowej gdzieś u podnóża Ajlamy. Jeden zginął na miejscu — drugi ze złamaną ręką i rozbitą nogą czekał na pomoc nad drugą kataraktą lodowca. Koledzy natychmiast udali się do rannego, dotarli do niego następnego dnia i spuścili na płaską część lodowca oddając w ręce przyprowadzonej przezemnie grupie sowieckich instruktorów z obozu treningowego. Ta akcja, aczkolwiek zajęła nam sporo czasu, pozwoliła nawiązać bliższy koleżeński kontakt z alpinistami Związku. „Konkurencja" alpinistyczna na Kaukazie w tym roku była silna! W samej grupie Bezingi operowały wyprawy: francuska, dwie austrjackie, niemiecka i kilka rosyjskich. Szturmowano przedewszystkiem Dych-tau, drugi co do wysokości szczyt Kaukazu. Ekspedycja francuska atakowała 4 razy i... dała za wygraną, austrjacka pierwsza próba załamała się na wysokości 5000 mtr., Rosjanie mieli katastrofę, jeden ze wspinaczy odpadł z wysokości 4500 mtr...



Obóz polskiej wyprawy pod Dych-tau Fot. W. Ostrowski (Leica)



Trawersowanie „żandarmów" na Dych-tau Fot. W. Ostrowski (Leica)

Nasza czwórka (S. Bernadzikiewicz, J. Bujak, B. Chwaściński, W. Ostrowski) próbowała powtórzyć słynną drogę Mummery-go, prowadzącą południowem urwiskiem Dycha. Drugiego dnia wspinaczki, na wysokości 4900 mtr. złapała nas śnieżna burza. Po spędzeniu bardzo ciężkiej nocy nastąpił odwrót. Następnie ekipa podzieliła się. Bernadzikiewicz i Bujak zaatakowali Szcharę (trzeci co do wysokości wierzchołek Kaukazu) i w ciągu czterodniowej wyprawy weszli na szczyt. Chwaściński i ja powtórzyliśmy jeszcze raz atak na Dycha. I ta próba nie powiodła się. U kolegi odezwała się kontuzja z Nookau saus kaja... Zawróciliśmy z wysokości ok. 4000 mtr. Ze względu na kończący się nasz pobyt na Kaukazie i to, że zostałem sam (koledzy w tym czasie byli na Szcharze) zszedłem do obozu w Missis-kosz szukać sobie partnera na trzecią próbę Dych-tau W Missis-kosz trafiłem na smutną uroczystość zasypywania grobu ostatniej ofiary Dycha. Towarzysza jednak znalazłem odrazu. Był to jak się okazało, brat tylko co pogrzebanego alpinisty sowieckiego, Alexy Maleinow. Wprost z uroczystości pogrzebowej ruszyliśmy na nową próbę i trzeciego dnia, o godzinie 7-mej wieczorem stanęliśmy na szczycie. Przedtem jeszcze w tej grupie górskiej zrobiono wejście na Baszi aus basza (S. Bernadzikiewicz i Bujak) oraz na Pic Siemianowskiego (Chwaściński i ja). W sumie więc zrobiono 7 szczytów, z czego jeden poraz pierwszy, 3 nowe drogi i 2 wielkie powtórzenia. Zważywszy na to, że grupa alpinistyczna po wypadku na Nookau saus kaja była nader szczupła, możemy stwierdzić, że plan został całkowicie wykonany. Odmówienie nam przedłużenia wiz pobytowych spowodowało, że nie starczyło czasu na działalność w grupie Użby. Grupa naukowa, z kierownikiem prof. Sokołowskim na czele, oddzieliła się od nas i przeprowadzała swe badania w lasach Baksanu a mgr. E. Rühle, tworząc „samodzielną" grupę badał w tym czasie doliny i lodowce wschodniej Bałkarji. Naukowcy przywieźli do kraju wielkie zbiory i obecnie zajmują się ich opracowaniem. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na dokładniejsze omówienie Wyprawy, chcę tylko jeszcze wspomnieć o doświadczeniach zdobytych na Kaukazie. O doświadczeniach organizacyjnych i, nazwijmy to tak — technicznych. Organizacja wyprawy złożonej z „autonomicznych" grup, i to posiadających różne zupełnie zadania, nie należała do rzeczy łatwych. Była jednak przeprowadzona wzorowo.



Wieża obronna nad aułem osetyńskim Fot. W. Ostrowski (Leica)

Doświadczenia „techniczne", alpinistyczne, są bardzo cenne. Zdobyto dużą wprawę w biwakowaniu w śniegu, skale i lodzie, biwakowaniu na dużych wysokościach (biwaki powyżej 5000 mtr.) i ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych. Zresztą do tego tematu i do doświadczeń „ekwipunkowych" powrócę wkrótce. Na zakończenie chciałbym jeszcze podkreślić nadzwyczajną harmonję panującą wśród uczestników Wyprawy oraz nasze pełne uznanie i wdzięczność dla kierownika całości, prof. dr. M. Sokołowskiego.

W. Ostrowski

POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI PRZED NADCHODZĄCYM SEZONEM

Daleko jest jeszcze do czasu, w którym miłośnicy zimowej turystyki będą mogli rozkoszować się w górach narciarskiemi wędrówkami, ale organizacyjna praca w Polskim Związku Narciarskim rozpoczynać się musi na długo przed pierwszemi opadami śnieżnemi. Właściwie nie ulega ona żadnej przerwie w ciągu całego roku, a już we wczesnych miesiącach jesiennych potęguje się nasilenie wszystkich przygotowań. Mają one na celu planowe przeprowadzenie turystycznego i sportowego sezonu zimowego.

Zorganizowane narciarstwo polskie staje w obecnym sezonie przed nowemi, niejednokrotnie bardzo skomplikowanemi zadaniami. Przedewszystkiem, już za kilka miesięcy czeka polskich narciarzy sportowa próba na zawodach IV-tej olimpjady zimowej w Garmisch-Partenkirchen. Mimo skoncentrowania się na tym odcinku, działalność na polu powszechnego wychowania fizycznego w zakresie narciarstwa, oczywiście nic nie może ucierpieć. Rozwijający się zaś żywiołowy ruch turystyczny, wymagać będzie w dalszym ciągu troskliwej opieki ze strony władz związkowych. Podobnie też powiększony będzie zakres działań propagandowych, wydawniczych i wielu innych zagadnień.

Na czoło spraw, które w przeddzień zbliżającego się sezonu zimowego winny zainteresować szeroki ogół turystów narciarzy, wybija się niewątpliwie kwestja wyszkoleniowa i nowe jej organizacyjne ujęcie przez Związek. Zabiegi P. Z. N. zmierzające do położenia tamy coraz liczniejszym w ostatnich latach przejawom dzikiej turystyki i sportu narciarskiego uwieńczone zostały powodzeniem. W akcję szkoleniową wprowadzony zostanie ład, a nowi miłośnicy narciarstwa będą mogli się szkolić w uporządkowanych warunkach, pod okiem doświadczonych instruktorów sportowych i przodowników turystycznych.

Polski Związek Narciarski od dłuższego już czasu przywiązywał szczególną wagę do zagadnień wyszkoleniowych. Niewątpliwie są one w P. Z. N. najwyżej postawione wśród wszystkich związków zorganizowanego sportu polskiego. Polski Związek Narciarski jest też całkowicie przygotowany do stałego przeprowadzania programowej akcji wyszkoleniowej, gdyż dysponuje w tym celu wielką, 1.600 osób liczącą kadrą instruktorów narciarskich i zastępem przeszło 600 przodowników turystycznych.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego niedawnem swem zarządzeniem przekazał Polskiemu Związkowi Narciarskiemu całkowitą gestję w prowadzeniu tegorocznej narciarskiej akcji wyszkoleniowej. Związkowi oddane zostało opinjowanie i zatwierdzanie wszystkich tegorocznych kursów narciarskich i zimowych obozów t. zw. „zastępczych", organizowanych zarówno przez kluby i sekcje związkowe, jak też przez organizacje niezrzeszone w Polskim Związku Narciarskim.

Odtąd też wszystkie kursy i obozy narciarskie, zamierzone na najbliższy sezon zimowy, będą musiały być zgłoszone do Polskiego Związku Narciarskiego, który je zatwierdza, względnie odrzuca. Obowiązkowi zgłaszania obozów podlegają wszystkie instytucje społeczne, a jedynie tylko organizacje ścisłego P. W. i P. W. K. są z tego obowiązku zwolnione. Obozy i kursy zatwierdzone przez Związek, wchodzą w skład ustalonego przez P. U. W. F. oficjalnego programu obozów, ogłaszanego przed sezonem i stanowiącego podstawę dla całej akcji wyszkoleniowej.

Poza opinjowaniem i zatwierdzaniem wszystkich kursów i obozów (z wyłączeniem organizacyj ścisłego P. W. i P. W. K., podlegających odrębnym przepisom) — Polski Związek Narciarski przeprowadzał będzie całkowitą kontrolę nad realizacją planu szkoleniowego i nad jego stroną techniczną. Kontrola ta polegać będzie na tem, że wszystkie kursy i obozy będą mogły być prowadzone wyłącznie przez egzaminowanych i w ewidencji P. Z. N. znajdujących się instruktorów związkowych wszystkich stopni. Instruktorzy nie umieszczeni na oficjalnej liście związkowej, nie będą mogli prowadzić szkolenia w żadnym wypadku.

Szczególnie ważne jest, że tylko prawidłowo zgłoszone i zatwierdzone przez P. Z. N. kursy i obozy, prowadzone przez egzaminowanych instruktorów P. Z. N., będą mogły korzystać z różnych ulg i ułatwień. Tylko więc uczestnicy takich zatwierdzonych obozów, będą mogli posługiwać się t. zw. „zleceniami na przejazd", zapewnionemi dla uczestników kursów i obozów przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. Zlecenia te dają znaczne zniżki kolejowe.

Opisane wyżej nowe ujęcie narciarskiej akcji wyszkoleniowej, podporządkowanej Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, ma — poza stroną techniczną i moralną — także ważny czynnik organizacyjny. Ujęcie to bowiem sprzyja w wysokim stopniu tendencji zrzeszania luzem chodzących narciarzy, co było oddawna palącym postulatem tego działu sportu i turystyki. Związek też wymagał będzie, aby wszyscy uczestnicy obozów i kursów urządzanych przez towarzystwa należące do Związku, byli prawidłowo zrzeszeni, t. zn., aby mieli legitymacje Polskiego Związku Narciarskiego, z nalepkami ważności na najbliższy sezon. Wymaganie to umożliwi przeprowadzenie kontroli zarówno przez upoważnionych delegatów Związku, jak też ze strony powołanych władz.

Należy więc stwierdzić, że Polski Związek Narciarski został obdarzony bardzo dużem zaufaniem ze strony Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. Związek ze swej strony dołoży starań, aby akcja wyszkoleniowa przebiegała bez najmniejszych uchybień zarówno technicznych, jak i porządkowych. Towarzystwa związkowe zostały już wezwane do rygorystycznej współpracy i nie można wątpić, że w dobrze zrozumianym własnym interesie, poczynią wysiłki zmierzające do jaknajlepszego wywiązania się z zadań. Żywotnym bowiem celem całego narciarstwa polskiego powinno być udowodnienie, że w ramach społecznej pracy, akcja szkoleniowa jest w stanie dać możliwie najlepsze wyniki.

Poza sprawami szkoleniowemi, które w całości niemal zostały już uruchomione — rozległe przygotowania P. Z. N.-u dotyczą pomiędzy innemi trzech jeszcze zasadniczych działów jego pracy, a mianowicie: kierunku sportowego, turystycznego i propagandy.



Poranna mgiełka... Fot. W. Ostrowski (Leica)

Kierunkowi ściśle sportowemu poświęcamy na naszych łamach — z natury rzeczy — nieco mniej uwagi, zaznaczając jedynie, że spodziewany jest bardzo ożywiony sezon zawodów i imprez narciarskich w całym kraju. Poza głównemi mistrzostwami Polski, poza zawodami o mistrzostwa okręgów i meczami międzyośrodkowemi, największe zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie konkurencja o odznakę za sprawność P. Z. N.

Instytucja ta wchodzi w tym sezonie w dziesiąty rok swego istnienia, wykazując w dotychczasowej swej historji, wspaniałą ewolucję rozwojową i siłę opanowującą coraz szersze sfery. Skuteczność odznaki za sprawność P. Z. N. na polu powszechnego wychowania fizycznego w zakresie narciarstwa jest coraz większa. Odznaka ta słusznie uchodzi za jedną z najdoskonalszych form działalności w szerz ze strony Polskiego Związku Narciarskiego. W nadchodzącym sezonie zimowym każda niemal orga-

nizacja narciarska i dużo instytucyj nie należących do P. Z. N., będą uważały za swój obowiązek przyczynić się do dalszego krzewienia działu, który ma tak ogromne znaczenie wychowawcze i zapobiega usuwaniu się szerokich mas od sportu.

Dział turystycznej pracy, rozwijającej się bardzo żywo, przewiduje wiele nowych działań organizacyjnych i technicznych. Do najważniejszych zamiarów należy akcja wyszkoleniowa na polu turystycznem, polegająca na organizowaniu specjalnych kursów dla turystycznych przodowników. Kursy te organizowane będą w trzech miejscowościach naszych terenów narciarskich, a w szczególności w Tatrach, Bieszczadach i Czarnohorze. Program ich obejmie nietylko zajęcia teoretyczne, ale dużo wędrówek górskich i ćwiczeń praktycznych.

Ze względu na charakter tych kursów — akcja przeszkalająca nie będzie mogła mieć form masowych. Polski Związek Narciarski zakreślając czas jej trwania narazie na trzy lata, spodziewa się przeszkolić w każdym sezonie około 200 osób. Dodać trzeba, że uczestnicy tych kursów korzystać będą z wielu ulg i ułatwień, oraz z pierwszeństwa przy mianowaniu na przodowników „odznaki górskiej P. Z. N."

„Odznaka górska P. Z. N." stanowić będzie niewątpliwie nadal główną oś zainteresowania licznych zwolenników czynnej turystyki zimowej. Instytucja ta przyjęła się znakomicie i z roku na rok cieszy się rosnącą popularnością. Nowa lista wycieczek punktowanych i raidów typowych przyczyni się do rozprzestrzenienia ruchu na teren całych Karpat, a zasięg działania odznaki górskiej obejmie niewątpliwie nowe sfery zimowych wędrowców.

Techniczne ułatwienia dla ruchu turystycznego doznały w ostatnim roku znacznej poprawy. Przybyło kilka większych schronisk zbudowanych przez towarzystwa należące do Związku, oraz zorganizowano nowe stacje narciarsko-turystyczne w tradycyjnej już ackji Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa. Inwestycyjny prąd zainicjowany przed kilku laty w Polskim Związku Narciarskim, daje teraz rezultaty pomyślne, a stan posiadania w turystycznem zagospodarowaniu terenów narciarskich ulega stałej i szybkiej poprawie. Równocześnie poprawie ulegają szlaki turystyczne, które przystosowywane są do potrzeb ruchu zimowego. Na podkreślenie zasługuje na tem polu współpraca z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem osiągnięta za pośrednictwem stałej Komisji Porozumiewawczej obu organizacyj. Komisja ta będzie w najbliższym czasie rozbudowana terenowo w postaci specjalnych podkomisyj regjonalnych.



Śnieżna bajka w Tatrach Fot. W. Ostrowski (Leica)



Dalekie pasmo górskie. Z grani Czarnohory Fot. B. Krzeczkowski

Propaganda narciarskiego sportu i turystyki zimowej prowadzona jest przez Związek konsekwentnie od wielu już lat i posługuje się metodami, które uznane zostały za wzorowe. Bezpośrednio przed sezonem ukaże się doroczne wydawnictwo P. Z. N. p. t. „Informacyjny Kalendarz Narciarski", który dostarczany jest bezpłatnie wszystkim narciarzom zrzeszonym w P. Z. N. Kalendarz ten obejmujący przeszło 200 stron druku bardzo urozmaiconej treści, o niezwykłem bogactwie informacyj, ukazuje się ósmy rok skolei i cieszy się ogromną wziętością wśród szerokich rzesz narciarzy.

Poza tem wszyscy członkowie zrzeszeni w P. Z. N. otrzymują bezpłatnie pod swym domowym adresem „Turystę w Polsce", który służy przedewszystkiem propagandzie turystyki wewnętrzno - krajowej.

W interesie zatem wszystkich zrzeszonych narciarzy leży, aby przy sposobności odnowienia wpisów na najbliższy sezon, podali dokładne swe adresy na wysyłanych przez Związek kartach ewidencyjnych, gdyż od tego zależne jest regularne dostarczanie wydawnictwa.

Obok bezpłatnych wydawnictw jak: „Kalendarz" i „Turysta w Polsce", — korzystają narciarze z wielu innych materjalnych świadczeń Związku. Do szczególnie cennych należą udogodnienia kolejowe (zniżki grupowe), uprawnienia do zakupu biletu tysiąckilometrowego i dwa i pół tysiąckilometrowego, ułatwienia wynikające z konwencji turystycznej polsko - czechosłowackiej, zniżki w schroniskach i stacjach turystycznych, ułatwienia obozowe tak zimowe jak i letnie oraz wiele innych udogodnień.

W powyższym szkicu dotknąć można było tylko najważniejszych zagadnień nadchodzącego sezonu zimowego, przygotowywanego organizacyjnie przez Polski Związek Narciarski.

Należy żywić nadzieję, że sezon ten — przy pełnej współpracy wszystkich towarzystw narciarskich — będzie, mimo niepomyślnych warunków gospodarczych, udały i dobrze będzie świadczył o prężności organizacyjnej polskiego narciarstwa.

Na koniec nadmienić wypada, że w nadchodzącym sezonie zimowym wprowadzona zostanie oddawna oczekiwana powszechna konkurencja zjazdowa o typie odznak sprawnościowych. Będzie to t. zw. „narciarska cyfra zjazdowa P. Z. N.", która, odbywana na ustalonych trasach zjazdowych cieszyć się będzie niewątpliwie bardzo dużem zainteresowaniem. Regulamin tej instytucji ukaże się w „Kalendarzu P. Z. N".

Stanisław Faecher

SKAŁY NA KORNUTACH

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Gorlicach, w ciągu ubiegłego sezonu letniego rozszerzył znacznie sieć szlaków turystycznych w Beskidzie Niskim czyli na Łemkowszczyźnie.

Przedewszystkiem wykończono całkowicie na odcinku środkowych Karpat biało-czerwony główny szlak karpacki im. Marszałka Piłsudskiego. Biegnie on na tym odcinku z Krynicy przez Lackową Górę (999 m), Wysowę-Zdrój, Jaworzynkę (872), Konieczną, Kamienny Wierch (705), Banicę, Mareskę (745), na Magórę Wątkowską (847), skąd przez Górę Swierzową (803), Kolanin (707), Kamień (712), Kąty, Danię (696), Hyrową (694), dochodzi do Puszczy bł. Jana z Dukli.

Najciekawszy odcinek tego szlaku to Magóra Wątkowska o potężnym grzbiecie 20 km długim, o przeciętnej wysokości bezwzględnej 800 m, a względnej 400 do 500 m. Najpiękniejszą zaś partją o wybitnych walorach turystycznych w paśmie Magóry Wątkowskiej są góry Kornuty (837), przez które przebiega nowowyznakowany biało-zielony łącznikowy szlak turystyczny z Gorlic przez Wapienne-Zdrój do biało-czerwonego szlaku głównego na szczyt Wątkowej, a dalej do Żmigrodu.

Kornuty (których nazwa pochodzi od rumuńskiego cornuti — rogi), są naprawdę uroczym zakątkiem górskim o wszechstronnych wartościach turystycznych.

Po pierwsze Kornuty posiadają jedyne w swoim rodzaju w Beskidzie Niskim olbrzymie głazy kamienne, zwane przez wołoskich pasterzy rogami, które wysoko ponad las wystrzelają ze szczytu tej góry. Z głazów tych dziś zwanych „Skałkami", otwiera się wspaniały widok na cały Beskid Niski na południe, zaś na północ na nizinę zagłębia naftow go gorlicko-krośnieńskiego z licznemi jego miasteczkami i zakładami przemysłu naftowego. Tuż koło Skałek na szczycie Kornutów, na uroczych polankach, rośnie kosodrzewina, nigdzie pozatem niespotykana w Beskidzie Niskim. Wokoło niej występuje ciekawe zjawisko przyrodnicze w postaci tysięcy kopców czerwonych małych mrówek.

Nieco niżej szczytu od strony zachodniej i południowej, na większych polanach i łąkach, wśród zieleni bukowego lasu stoją szałasy pasterskie Łemków. Północne stoki Kornutów a zarazem i góry Wątkowej, pokrywają na przestrzeni kilku tysięcy hektarów wiekowe lasy należące do klasztoru SS. Norbertanek ze Zwierzyńca w Krakowie.

Liczne źródła orzeźwiającej zimnej wody wytryskające ze skał obok ścieżki turystycznej, dają początek wielu potokom leśnym, nad którymi założono we Foluszu i w Bodakach ciekawe dla wszystkich przybyłych w te strony wylęgarnie pstrągów i łososi.

Ze względu na bliskość zdrojowiska z siarczanemi kąpielami we Wapiennem, Kornuty już w tym roku były najpopularniejszym celem wycieczek turystycznych z Gorlic, Jasła, Krosna, a nawet z dalszych miast Polski. Spodziewać się należy, że przy dalszej — podobnie jak w b. r. intensywnej — gospodarce turystycznej Oddziału P. T. T. w Gorlicach, Kornuty staną się w przyszłości najbardziej atrakcyjnym punktem turystycznym w Beskidzie Niskim.

Adam Wójcik Bieśniecki



Skałki na Kornutach Fot. K. Kumorowicz



Typowa chata łemkowska w okolicy Dukli Fot. A. Wójcik



Szałas w Beskidzie Niskim Fot. A. Wójcik



Fragment łącznikowego szlaku na Kornutach Fot. K. Kumorowicz

NA KASZUBSKIEM POJEZIERZU



Kartuzy — jezioro Raduńskie Fot. Z. Marcinkowski

Mało stosunkowo znaną drogę do morza polskiego stanowi linja kolejowa „Śląsk—Bałtyk" z Bydgoszczy do Gdyni przez Kościerzynę—Somonino. Do Kościerzyny jest ona naogół bardzo mało interesująca. Potem jednak na przestrzeni 70 km przecina ona jeden z najpiękniejszych krajobrazów Polski.

Niezwykłą malowniczością odznacza się zwłaszcza odcinek, około 10 km długości wzdłuż przepięknych jezior Patulskiego i Ostrzyckiego. Otaczające wzgórza stanowią równocześnie najwyższe wzniesienie pojezierza (ok. 330 m nad poziomem morza) — o dużej względnej różnicy poziomów. Przy silnem zalesieniu dają one przepiękne widoki, jakie zawsze wywołuje połączenie wzgórz, lasów i wód.

Drugi bardzo ładny odcinek to dojazd do samej Gdyni. Linja kolejowa wije się silnemi skrętami, najpierw wzdłuż Raduni, potem zniżając się od Osowej ku morzu wzdłuż doliny rzeczki Kaczy. Sama Kacza



Ogólny widok Kartuz ze wzgórza „Wolności"
Fot. S. Karakiewicz

wije się wśród łąk zielonych, otoczonych z obu stron stromemi stokami lesistych wzgórz. Dolina i wzgórza do złudzenia przypominają przedgórza beskidzkie. Nagle widok się rozszerza, w dali błękitnieje roztocz morza — widok zupełnie nieoczekiwany. Gdzieniegdzie bieleje żagiel lub dymek nad prującym fale parowcem urozmaica nieskończoną przestrzeń wód. Psuje niestety krajo- az wielekroć okrzyczany Kack — zbiorowisko obrzydliwych bud; prawdziwy kontrast z tem, co się potem widzi w Gdyni. I jedna i druga miejscowość powstały równocześnie, leżą obok siebie, a wyglądają, jakby pochodziły z dwóch epok, lub dwóch kultur.

Nowa linja śląsko-bałtycka, o której wyżej była mowa, budowana z wielkim nakładem kosztów i pracy, służy obecnie zaledwie dwom pociągom na dobę. To też chcąc jechać do Kartuz, trzeba jechać okrężną i starą „lokalką", która od Osowej objeżdża wokoło przez Kokoszki—Starą Piłę, i wlecze się niemiłosiernie stając przy każdej większej zagrodzie. Kilkanaście kilometrów mniej ciekawych — dopiero koło Leźna wjeżdżamy w malowniczą dolinę Raduni. Wąska, lesista dolina jest w Zukowie zamknięta zaporą — koło której stoi elektrownia. Powyżej zapory prześliczne małe sztuczne jeziorko — ponad którem przebiega pociąg kilkudziesięcio metrowym mostem. Zaraz potem przecinamy opuszczoną w Osowej nową linję kolejową, przerzucając się ponad nią mostem. Po drodze mijamy malownicze jezioro Dzierżązno z półwyspem pagórkowatym, głęboko wrzynającym się wgłąb wód jeziornych. Na półwyspie — prześliczna zagroda, lasek nad brzegiem stanowi naturalny ogród.

Kartuzy imponują. Miasteczko o kilku tysiącach mieszkańców — a bruki i domy nieustępują wielu „średnim miastom polskim". Kilka księgarń, hoteli, przyzwoita a tania restauracja w Hotelu Kaszubski Dwór, skwer — rodzaj plant w środku miasta.

Tuż za miastem, na zachód od niego — trzy jeziora. Nad jednem z nich zwanem Grzybno, leży prześliczny zabytek — resztki klasztoru Cystersów w postaci pięknego kościoła i olbrzymiego obok stojącego refektarza. Na jeziorze łódki do wynajęcia na przejażdżki, — a wokół, wśród lasów, piękne ścieżki spacerowe.

Oglądnąwszy klasztor wracamy do miasta, gdzie najmujemy taksówkę. W Kartuzach jest ich kilka — zupełnie porządne limuzyny — i o taryfie nigdzie w Polsce niespotykanej bo około 30 groszy za kilometr. Za wycieczkę około 45 km w obie strony, wokół jeziora Raduńskiego, zapłaciliśmy z kilkugodzinnemi postojami dwadzieścia kilka złotych.

Ku południowemu zachodowi od Kartuz leży grupa jezior, z których największe Raduńskie ma ponad 10 km długości i dochodzi miejscami do 2 km szerokości. Jest tych jezior kilkadziesiąt. Objechaliśmy z nich w ciągu kilku godzin Wielkie i Małe Brodno, Ostrzyckie, Raduńskie, Rekowo, Białe, Kłodno, Długie, Reskowo, Wielkie i Łapalickie, oraz szereg mniejszych. Większość z nich łączy się ze sobą lub leżą tak blisko, że zaledwie kilkunasto metrowa grobla je dzieli. Samo wyliczenie wskazuje na niezwykłe nagromadzenie wód jeziornych na tak małej przestrzeni. Wszystkie o ogromnie urozmaiconej linji brzegowej, otoczone wyniosłemi wzgórzami — stanowić mogą raj dla



Kartuzy — jezioro Grzybnieńskie

turysty tak wodnego, jak i pieszego, pragnącego pięknych widoków, ciszy i spokoju. Dziwić się też należy, że stosunkowo tak mało ludzi zwiedza okolice Kartuz — przy tak sprzyjających warunkach.

Dla przykładu podam tylko, że w wiosce Chmielno (centrum ludowego przemysłu ceramicznego kaszubskiego, warte zwiedzenia) liczącej 700 mieszkańców widzimy bruk i 2 hoteliki czyste, porządne, tanie (pensjonat dziennie 4.— złote!).

Cóż za szalony kontrast z trudnościami, jakie ma turysta np. choćby w Małopolsce — nie mówiąc już o Kresach Wschodnich. Czego pragnąć więcej? Piękno krajobrazu, możność kulturalnego i taniego noclegu i pożywienia, sieć dróg znakomitych, środki komunikacji tanie i dobre!

To też w drodze powrotnej nadziwić nie mogliśmy się, że mimo pełni sezonu spotkaliśmy zaledwie dwoje turystów, takich jak my widać entuzjastów i włóczęgów, szukających wiecznie czegoś nowego. A w danym wypadku szukanie opłaciło się stokrotnie.

Należy też żywić nadzieję, że pojezierze Kaszubskie wzbudzi zainteresowanie wśród miłośników krajoznastwa i zwolenników wodnych wędrówek. I jndni i drudzy znaleźć tu mogą piękny kraj, darzący miłemi wrażeniami i nieprzeciętnemi przeżyciami.

J. Kozielski

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

RADA NARCIARSKA PZN odbyła swe posiedzenie w dniu 6. października 1935 r. w Warszawie w budynku Oficerskiego Yacht Klubu na Wybrzeżu Kościuszki. W obradach oprócz 19 członków Rady (na 25) wzięli udział przedstawiciele Państwowego Urzędu WF. i PW., Ministerstwa Oświecenia, Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i t. d.

Obrady rozpoczęte o godzinie 10-tej rano, przeciągnęły się do późnego wieczora. Tematem ich były nadzwyczaj ważne sprawy organizacyjne przed nadchodzącym sezonem zimowym. W szczególności więc przeprowadzono nowe rozgraniczenie Okręgów PZN, uchwalono nowy regulamin Okręgów, rozstrzygnięto sprawę zrzeszania Harc. Kl. Narc. w PZN, przeprowadzono dyskusję nad projektem ustawy o instruktorach sportowych, zatwierdzono umowę o ubezpieczeniu narciarzy od nieszczęśliwych wypadków, zatwierdzono projekt dalszego treningu przedolimpijskiego oraz zasadnicze wytyczne nadchodzącego sezonu.

W dziale spraw turystycznych przedyskutowano i postanowiono w zasadzie organizację kursów dla przodowników Odznaki Górskiej, oraz dla gospodarzy schronisk.

NOWE ROZGRANICZENIE OKRĘGÓW PZN. Rada Narciarska PZN na posiedzeniu w dniu 6. października 1935 r. uchwaliła zniesienie VI. Krynickiego Okręgu PZN, a stworzenie nowego Śląskiego Okręgu PZN, przez rozdzielenie dotychczasowego Okręgu Krakowsko-Śląskiego.

Nowy Okręg Śląski otrzyma numer VI. Równocześnie przeprowadzono korekturę granic Okręgów. I tak nowy Okręg Śląski będzie obejmował województwo śląskie, powiaty bialski i żywiecki (ten ostatni bez Suchej, Lachowic i Huciska) z województwa krakowskiego, oraz powiaty będziński, zawierciański i częstochowski z województwa kieleckiego. Przypomnieć należy, że Częstochowa i powiat należały dotychczas do I. Warszawskiego Okręgu PZN.

Okręg Krakowski PZN, który będzie nosił numer V. obejmie zachodnią część województwa krakowskiego, po Biecz, Tarnów, Szczucin (powiaty na wschód od tej linji pozostają nadal w Okręgu Przemyskim), oraz południowe powiaty województwa kieleckiego, miechowski i olkuski.

Przeprowadzono korekturę granicy między Okręgiem Krakowskim a Okręgiem Podhalańskim, a mianowicie wyłączono z powiatu nowotarskiego, który stanowi teren dzisiejszego Okręgu Podhalańskiego: Rabkę, Chabówkę i Rabę Wyżną z okolicą po dział wód między Rabą a Dunajcem, przyłączając te miejscowości do Okręgu Krakowskiego.

WEZWANIE DO SĘDZIÓW I INSTRUKTORÓW PZN. Polski Związek Narciarski wzywa wszystkich sędziów i instruktorów, którzy nie dali kompletnych odpowiedzi na rozesłany kwestjonarjusz ewidencyjny, względnie odpowiedzi tych wogóle nie udzielili, aby zechcieli uczynić to natychmiast, w przeciwnym bowiem razie zostaną skreśleni z listy sędziów i instruktorów PZN. Polski Związek Narciarski przypomina, że wszyscy sędziowie i instruktorzy muszą być zrzeszeni, w którymkolwiek klubie należącym do PZN, i muszą mieć wykupioną legitymację czarną oraz nalepkę na sezon bieżący. Na podkreślenie zasługuje, że wobec nowego ujęcia organizacyjnego tegorocznej akcji wyszkoleniowej — kursy i obozy narciarskie będą mogły być prowadzone wyłącznie przez egzaminowanych i w ewidencji PZN znajdujących się instruktorów związkowych wszystkich stopni. (Patrz artykuł p. t.: „Polski Związek Narciarski przed nadchodzącym sezonem").

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

NOWY PUNKT NOCLEGOWY W BESKIDACH. W Beskidach Zachodnich brakło dotychczas noclegowego punktu oparcia w grupie Rycerzowej i Przegibku. Brakowi temu zapobiegł Oddział P. T. T. w Bielsku który obok Przegibka na stoku Będoszki urządził w niewielkim, lecz porządnym, dawniej prywatnym, drewnianym budynku stację turystyczną, wyposażając ją w sprzęt noclegowy.

Nowy punkt oparcia będzie czynny już przed nadchodzącym sezonem zimowym. (w. m.)

Z PRAC ODDZIAŁU TARNOWSKIEGO P. T. T. Oddział Tarnowski P. T. T. gospodaruje na dwóch terenach górskich: jeden z nich — to północna część Spiszu Polskiego i grupa Lubania z Czorsztynem i okolicą; drugi — to Pogórze Rożnowskie z przełomami Dunajca i Białej. W tym drugim obszarze, w terenach narciarskich, leżących wzdłuż wzgórz pasma Pleśna—Lubinka—Wał oraz dalej na południe — wykonano szlak turystyczny Pleśna—Łowczówek (do cmentarzy wojennych i pobojowisk legjonowych), urządzono dwa schrony narciarskie na Lubince i Burzynce, wykonano barwne znakowanie z Ciężkowic przez Bukowiec—Majdan (503 m) do Rożnowa (szlak ten liczy 32 km); przygotowuje się znakowanie z Gromnika przez Wał (526 m)—Lubinkę (402 m)—Szczepanowice—Zgłobice do Mościc.

W okolicy Rożnowa, powyżej przyszłej zapory wodnej, która zamknie mające powstać milowej długości jezioro sztuczne (o kształcie „fjordu", gdyż wydłużone wśród wzniesień i wzgórz) — komisja Pol. Tow. Tatrzańskiego i Pol. Zw. Kajakowego przystąpiła do wizyj lokalnych i badań celem wyboru odpowiedniego miejsca pod przyszły punkt noclegowy; w pracy swej uwzględniać będzie ona zarówno punkt widzenia turystyki letniej w Pogórzu Rożnowskiem, jak momenty narciarskie, jak wreszcie interesy turystyki wodnej w odniesieniu do umiejscowienia przyszłej przystani kajakowej.

P. T. T. i P. Z. Kaj. czynią obecnie konkretne kroki celem urządzenia od wiosny 1936 r. prowizorycznej stacji noclegowej na Dunajcu na oferowanym bezinteresownie przez zarząd dróg wodnych galarze, zaopatrzonym w solidny barak mieszkaniowy, nadający się do tego celu. (w. ml.)

POŻĄDANA DLA NARCIARZY I TURYSTÓW INOWACJA. Wzdłuż granic Rzeczypospolitej są dość gęsto rozsiane placówki celne. Zwykle mieszczą się one w dość okazałych budynkach z doskonałem urządzeniem wewnątrz i nieprzeciętnem umeblowaniem. Poza lokalami, w których odbywa się urzędowanie, jest w każdym takim budynku celnym mieszkanie kierownika, a niekiedy nawet kilka mieszkań urzędników. Prawie w każdem takiem mieszkaniu znajdzie się pokój mogący wyświadczyć turystom i narciarzom nielada przysługę, zwłaszcza tam, gdzie na nocleg do schroniska jest daleko.

Na terenie Śląska wystąpiło z nowością jako pierwsze Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych przy dyrekcji Ceł w Mysłowicach w ten sposób, że urządziło jeden pokój na noclegi w budynku celnym w Istebnej-Jaworzynce. Pokój liczy 7 łóżek, cena za łóżko za pierwszą noc zł 1,50, a za dalsze zł 1,—. Piec kuchenny stoi do dyspozycji narciarzy czy turystów. Jest też możliwość dostania za tanią cenę masła, mleka, herbaty etc. i innego pożywienia przygotowanego domowym sposobem.

Pobyt i nocleg w karczmach niekiedy nie jest zbyt przyjemny, to też więcej poczucia pewności i przytulności doznaje się niewątpliwie na placówce granicznej. Śladem tym powinny pójść inne placówki, a wykaz tych placówek należałoby przed sezonem letnim i zimowym ogłaszać w prasie codziennej i turystycznej. (Asęk.)

PIŚMIENNICTWO

PROSPEKTY PROPAGANDOWO-TURYSTYCZNE MINISTERSTWA KOMUNIKACJI. Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji wydał szereg ilustrowanych prospektów turystycznych. Dotychczas ukazały się:

1) „Warszawa", opracował Dr. Tadeusz Przypkowski. 2) „Kraków", opracował Dr. Jerzy Dobrzycki. 3) „Wieliczka", opracowało Kier. Żupy Solnej w Wieliczce. 4) „Tatry", opracował J. A. Szczepański. 5) „Pieniny", opracował Prof. F. Rapf. 6) „Lwów", opracował R. W. 7) „Podole", opracował Tomasz Kunzek. 8) „Polesie", opracował Dr. Ludwik Grodzicki. 9) „Białowieża", opracował Dyr. J. Karpiński. 10) „Wilno", opracował Dr. Stanisław Lorenz. 11) „Augustów-Suwałki", opracował Dr. Mieczysław Orłowicz. 12) „Powiat Leski" i 13) „Huculszczyzna" — opracował Dr. Adam Zieliński.

Należy się prawdziwe uznanie Wydziałowi Turystyki Ministerstwa Komunikacji za powyższe wydawnictwo. Prospekty czynią zadość wszystkim wymaganiom: są krótkie, małego formatu, napisane przez najpoważniejszych znawców, zawierają najkonieczniejsze informacje i są bardzo pięknie i instruktywnie ilustrowane. Usterki, występujące tu i ówdzie (za ciemna barwa niektórych odbitek rotograwjurowych, błędy, np. na mapie tatrzańskiej wyrysowana jest szosa w dolinie Kościeliskiej pod Halą Pyszną, która nie istnieje, P. T. T. jest oznaczone w prospekcie tatrzańskim jako Polskie Towarzystwo Turystyczne i t. p.) dadzą się usunąć w następnych nakładach.

Przez wydanie powyższych prospektów uczynił Wydział Turystyki zadość palącej potrzebie masowych wydawnictw propagandowych, które rozpowszechniane w odpowiednich ilościach, mogą walnie się przyczynić do popularyzacji najważniejszych naszych ośrodków turystycznych.

SPORT WODNY, nr. 16, przynosi sprawozdanie ze spływu do Morza Czarnego, zorganizowanego przez Ligę Morską i Kolonjalną w lipcu i sierpniu br., w którym wzięło udział 156 osób na 55 kajakach i 9 łodziach. Spływ spotkał się z bardzo serdecznem przyjęciem ze strony władz, organizacyj i ludności rumuńskiej, a w Konstancy wziął udział w rumuńskiem „Święcie Morza".

W drugim międzynarodowym spływie wioślarskim dokoła Berlina wzięło udział 16 wioślarzy polskich na ogólną liczbę 92 uczestników zagranicznych (w ubiegłym roku 65 na 140).

W. Długoszewski omawia przygotowania wioślarzy niemieckich do Olimpjady. Ponadto numer zawiera 2 artykuły dyskusyjne w spra-

wie zamierzonej budowy wspólnej przystani dla wszystkich gdyńskich klubów żeglarskich i ośrodków szkolnych; obaj autorzy wypowiadają się ostro przeciw projektowi.

W nr. 17: T. Semadeni pisze o poziomie pływactwa polskiego, W. Długoszewski porusza piekącą sprawę usprawnienia sekretarjatów klubowych: nieodpowiadanie na pisma, kwestjonarjusze i okólniki związkowe jest zjawiskiem codziennem i głównem źródłem słabości organizacyjnej związków. W. Grzelak zdaje sprawę z regat kajakowych o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego.

CENY WYDAWNICTW T. K. N. zostały wydatnie obniżone i wynoszą obecnie: Wypadki narciarskie — 50 gr. Dr. Stanisław Leszczycki: Przewodnik narciarsko-turystyczny po okolicach Krakowa — 1.— zł. Dr. Adam Zieliński: Krótki przewodnik narciarski po okolicach Lwowa — 80 gr. Red. Stanisław Faecher: Kurs jazdy na nartach — 4.— zł. Dr. Adam Zieliński: Jak zostać narciarzem — 75 gr. Blokdiagramy (narciarskie mapy plastyczne): 1) Babia Góra, 2) Gorce i Beskid Wyspowy, 3) Grupa Pilska, Wielkiej Raczy i Baraniej Góry, 4) Beskid Śląski i Mały, 5) Czarnohora z częścią Beskidu Huculskiego — po 60 gr.

RÓŻNE

PROF. DR. WALERY GOETEL, prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, został wybrany członkiem honorowym Club Alpin Français, najpoważniejszej organizacji alpinistycznej francuskiej.

UBEZPIECZENIA NARCIARZY OD NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Zarząd Główny PZN zawarł z Towarzystwem Ubezpieczeń „Patria" umowę o ubezpieczenie narciarzy od następstw nieszczęśliwych wypadków narciarskich. Umowa ta przewiduje możność indywidualnego ubezpieczania się narciarzy. Po opracowaniu przez delegatów PZN i Towarzystwa Ubezpieczeń technicznego sposobu ubezpieczania się podane zostaną szczegółowe warunki do wiadomości zainteresowanych. Sprawa ta ma bardzo duże znaczenie dla szerokiego ogółu turystów narciarzy.

BRAZYLIJSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY, Federaçao Brasileira Remo, przystąpił do Międzynarodowej Federacji Kajakowej i prawdopodobnie weźmie udział w Olimpjadzie.

ODZNAKA TURYSTYCZNA P. Z. K. Dzienniki wycieczek, potwierdzone przez przodowników, należy w terminie do 30. listopada br. przesłać do Komisji Turystycznej P. Z. K. Warszawa, Myśliwiecka 5, p. 39.

KURSY DLA PRZODOWNIKÓW ODZNAKI GÓRSKIEJ I DLA GOSPODARZY SCHRONISK. Polski Związek Narciarski projektuje urządzenie w nadchodzącym sezonie szeregu kursów dla przodowników Odznaki Górskiej, oraz dla gospodarzy schronisk górskich. Kursy te mają na celu usprawnienie kadr osób mających bezpośrednie zetknięcie z ruchem turystycznym w terenie, w kierunku podniesienia umiejętności prowadzenia turystów, udzielania informacyj, oraz pierwszych zasad ratownictwa w razie nieszczęśliwych wypadków. Akcją tą zainteresowały się żywo sfery kierujące polskim sportem, a w szczególności Państwowy urząd WF i PW.

WYDAWNICTWA, DRUKI, ODZNAKI I PROPORCZYKI P. Z. K. — CENY OBOWIĄZUJĄCE W ROKU 1935/36.

Statut P. Z. K.	0.50 zł.
Regulamin regatowy	1.— „
Regulamin sport. turyst.	0.50 „
Regulamin proporczyka	0.50 „
Wywiad szlaków wodnych	0.50 „
Regulamin odznaki turyst.	0.20 „
Proporczyk P. Z. K. do umieszczenia na kajaku	2.50 „
Proporczyk P. Z. K. do noszenia na ubraniu	
metalowy srebrzony (odznaka włóczęgi)	1.50 „
srebrny (odznaka włóczęgi)	2.50 „
metalowy złocony (odznaka wygi)	2.50 „
srebrny złocony (odzn. wygi)	3.50 „

Odznaka turyst. P. Z. K. (dla członków P. Z. K. w pierwszej rubryce, dla niezrzeszonych w drugiej)

bronzowa	1.70 zł.	2.50 zł.
bronzowa srebrzona	1.90 „	2.70 „
bronzowa złocona	2.— „	3.— „
srebrna	3.— „	3.50 „
srebrna złocona	3.— „	3.50 „
Legitymacja członkowska	0.50 zł.	
Nalepki do legitymacyj:		
— składka zasadnicza	1.— „	
— składka świadczeniowa	1.50 „	
Dziennik wycieczek:		
— dla członków P. Z. K.	1.— „	
— dla niezrzeszonych	1.50 „	

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU ROZDAWNICTWA NART T. K. N. Zbliża się zima. Czynimy przegląd swego sprzętu narciarskiego i przy takiej okazji wiele rzeczy wyrzuca się i usuwa. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, które od 3 lat prowadzi akcję rozdawnictwa nart wśród najuboższej dziatwy i młodzieży na wsi, oraz urządza narciarskie kursy wędrowne po wsiach podkarpackich (kursów takich urządzono dotąd 24 i przeszkolono przeszło 1200 dzieci), apeluje do wszystkich narciarzy i narciarek, by składali niepotrzebny sprzęt narciarski, deski, kijki, wiązania, buty i rękawice do T. K. N., ul. Piłsudskiego 13 w Krakowie. Sprzęt powyższy będzie przyjęty z wdzięcznością i użyty do rozdawnictwa. Ofiarodawcom zgóry dziękujemy.

ODZNAKA ZA SPRAWNOŚĆ PZN. Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego przygotowuje na nadchodzący sezon zmiany regulaminu odznaki za sprawność PZN. Zmiany te polegać będą na zwiększeniu kontroli nad organizacją zawodów, oraz na zaostrzeniu rygorów w stosunku do organizatorów przeprowadzających zawody w sposób niedbały i niezgodny z regulaminem. Zapisy startowe zostaną zmienione w ten sposób, że do każdego zapisu będzie dołączony odcinek, który otrzyma startujący. Odcinek ten będzie zawierał dokładne pouczenie oraz pokwitowanie na wpłacone kwoty organizatorom. Zmiany te idą w kierunku przedewszystkiem zwiększenia odpowiedzialności organizatorów, gdyż samo niezweryfikowanie zawodów uderzało przedewszystkiem w startujących, a nie w osoby, które bezpośrednio zawiniły.

KALENDARZ NARCIARSKI PZN. NA ROK 1935/36. Zarząd Główny PZN przystąpił do opracowywania nowego wydania kalendarza narciarskiego na rok 1935/36. Kalendarz ten ukaże się w połowie listopada br. i zawierać będzie różne ciekawe inowacje. W szczególności zostanie rozszerzony dział informacyj aktualnych.

ODZNAKA GÓRSKA. Odznaka Górska Polskiego Związku Narciarskiego wchodzi w czwarty rok swego istnienia. Rosnąca z roku na rok popularność tej odznaki dowodzi trafności postanowienia władz związkowych, wprowadzającego ją w życie. Odznaka ta jest nie tylko dowodem aktywności narciarza i jego sprawności turystycznej, ale ma doniosłe społeczne znaczenie przez ożywienie zimowego ruchu turystycznego. Dlatego też hasło: każdy czynny narciarz winien nosić odznakę górską PZN, powinno stać się hasłem wszystkich.

JAK ZWIEDZIĆ RACŁAWICE. W okolicach Krakowa znajdują się dwie miejscowości tej nazwy, co prowadzi częstokroć do nieporozumień. Jedna z nich leży na północ od Krzeszowic tuż przy granicy województwa Krakowskiego w powiecie olkuskim, województwa kieleckiego. Odrazu trzeba zaznaczyć, że nie są to właśnie te słynne historyczne Racławice. Właściwe Racławice leżą w powiecie miechowskim, województwa kieleckiego, opodal drogi wiodącej z Miechowa do Skalbmierza. Najłatwiej można dotrzeć do Racławic albo od stacji kolejowej w Słomnikach, przez Prandocin, Muniakowice, Janikowice i Zielenice (słynne miejsce odpustowe), albo od stacji kolejowej w Miechowie szosą w stronę Skalbmierza przez Wolę Bukowską i Klonów. Odległość w obu wypadkach niemal jednakowa.

Bitwa odbywała się właściwie na polach sąsiadującej z Racławicami wsi Janowiczki. Obie wsie leżą zresztą tak blisko obok siebie, że trudno na pierwszy rzut oka przeprowadzić granicę między niemi. Na szczycie bardzo stromego wzgórza od strony wschodniej usypano wyniosły kopiec o rzadko spotykanym kształcie piramidy czworobocznej. Poniżej kopca na występie wzgórza resztki przedhistorycznego gródka obronnego w postaci głębokich wałów. Zarówno ze szczytu kopca jak i z wałów gródka roztacza się rozległy widok na pola leżące u stóp wzgórza, na których rozegrała się bitwa. U stóp wzgórza leży malowniczy dwór w Janowiczkach, a po drugiej stronie drogi willa — zagroda ofiarowana b. premjerowi Waleremu Sławkowi przez ludność powiatu miechowskiego.

Zwiedzanie Racławic jest w jednym dniu z Krakowa dosyć uciążliwe, spowodu niewielkiej liczby pociągów kursujących narazie na linji Kraków—Kielce—Warszawa. Wyjechawszy najwcześniejszym pociągiem z Krakowa o godzinie 7.30 wysiadamy w Słomnikach o godzinie 8.11, skąd mamy do Racławic około 16 km. tj. około 3 godzin marszu. Ostatni powrotny pociąg odchodzi już o g. 16.21 z Miechowa, względnie ze Słomnik o 16.36. O ile straci się ten pociąg trzeba czekać aż do rana następnego dnia, chyba, że dojedzie się pociągiem lokalnym do stacji Tunel odchodzącym ze Słomnik o godz. 17.42, względnie z Miechowa o godz. 18-tej, aby stamtąd wrócić do Krakowa pociągiem pospiesznym (dopiero o godzinie 23.37 przychodzącym do Krakowa). Jest to znaczne podrożenie kosztów, a rozkład autobusów jest dość niefortunnie rozłożony, gdyż kursują one w tychsamych godzinach niemal co pociągi. Jest to pewna niedogodność, w którą powinny wglądnąć władze kolejowe.

Dalszą wadą tej wycieczki jest brak punktów oparcia dla turystów w samych Racławicach, tak, że nawet pożywienie należy zabierać ze sobą.

KONFERENCJA PROGRAMOWA POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTÓW ZIMOWYCH. Dorocznym zwyczajem zorganizował PZN konferencję Programową Polskich Związków Sportów Zimowych. Tegoroczne obrady Konferencji odbyły się 19. października i toczyły się w salach Klubu Społecznego w Krakowie. Obrady przy bardzo licznym udziale reprezentantów władz, stowarzyszeń sportowych i uzdrowisk (ponad 80 osób) zagaił p. Wiceminister Komunikacji inż. A. Bobkowski, prezes Pol. Związku Narciarskiego. Po przemówieniach oficjalnych red. St. Faecher wygłosił b. ciekawy referat na temat organizacji sezonu zimowego i jego potrzeb, zwłaszcza o ile chodzi o stosunek władz, mających się opiekować turystyką i sportem. Następnie konferencja podzieliła się na dwie komisje, postulatów komunikacyjnych i programową. Komisje ukończyły swe obrady do przerwy południowej, poczem zebrani udali się o godz. 13 na otwarcie Wystawy Turystyczno-Sportowej, urządzonej przez Krakowską Izbę Rzemieślniczą w budynku wystawowym przy ul. Rajskiej. W godzinach popołudniowych plenum konferencji pod przewodnictwem Dr. A. Bonieckiego, wiceprezesa Pol. Zw. Narciarskiego wysłuchało sprawozdań obu komisyj i uchwaliło ich wnioski z pewnemi poprawkami i uzupełnieniami.

Wyniki obrad komisji postulatów komunikacyjnych są zbyt obszerne, aby je można było omówić szczegółowo na tem miejscu. Podkreślić wypada jednakowoż, że materjał zebrany w tej dziedzinie przez Konferencję jest bardzo ciekawy.

Komisja programowa ustaliła kalendarz przeszło 220 imprez na sezon zimowy 1935/36, który zostanie osobno wydany drukiem przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji. Z ważniejszych imprez wymienimy: XVII. Międzynarodowe Narciarskie Mistrzostwa Polski 22—26 stycznia (miejscowość nieustalona), Marsz Huculskim Szlakiem II. Brygady Legjonów 14—16 lutego i na zakończenie marszu zawody o „Puhar Karpat Wschodnich" w Worochcie, Marsz narciarski szlakiem Wilno—Zułów 21—23. lutego, Mistrzostwa Narciarskie Okręgów 1 i 2 wzgl. 8 i 9 lutego (z wyjątkiem Podhalańskiego, które odbędą się 11—19 stycznia) Międzynarodowe Narciarskie Zawody Akademickie w Worochcie 31. I—2. II., Międzynarodowe Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu 4—6 I. i t d. Ozdobą sezonu zakopiańskiego będą zawody

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 9 WRZESIEŃ 1935 Rok I

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

i wyścigi konne w czasie 8. I—16. II. po raz pierwszy w konkurencji międzynarodowej. Mistrzostwa saneczkarskie Polski odbędą się 2—3. lutego w Krynicy. Ponadto szereg imprez hokejowych, saneczkarskich, łyżwiarskich etc. stanowić będą urozmaicenie sezonu, dając turystom i kuracjuszom możność zobaczenia wielu ciekawych imprez.

ZIEMIA ZE SZCZYTÓW GÓRSKICH NA SOWINIEC. Dnia 19 października br. odbył się w Krakowie uroczysty zjazd delegacyj Oddziałów i Kół Pol. Tow. Tatrzańskiego, które przybyły z pobraną ze szczytów całego łańcucha Karpat ziemią celem złożenia jej na Kopcu Marsz. J. Piłsudskiego na Sowińcu.

W godzinach porannych delegacje wraz z naczelnemi władzami Towarzystwa udały się pod przewodnictwem prezesa P. T. T. prof. W. Goetla na Wawel celem złożenia hołdu doczesnym szczątkom wielkiego zmarłego w krypcie katedralnej, popołudniu zaś przedstawiciele Oddziałów i Kół z Zarządem Głównym P. T. T. na czele udali się wspólnie na Sowiniec. Tam zostały złożone głazy, odłamki skał i ziemia ze szczytów górskich, przyczem większość Oddziałów pobrane skały i ziemie przywiozła w artystycznych, stylowych urnach, skrzyniach i szkatułkach, często kroć w stylu regjonalnym; naczynia te zostały złożone następnie w pawilonie obok Kopca celem umieszczenia ich potem w Muzeum Marsz. J. Piłsudskiego w Oleandrach.

W szczególności Oddział Cieszyński złożył ziemię ze Stożka i Czantorji w urnie glinianej: — Oddział Bielski — ziemię z Błatniej, Klimczoku, Rycerzowej, Przegibku i Wielkiej Raczy w urnie z drzewa orzechowego; Oddział Górnośląski z Katowic — ziemię z Baraniej Góry i Równicy w przepięknej urnie rzeźbionej z węgla kamiennego; oddział Bialski ziemię z Groniczek i Hrobaczej Łąki w urnie drewnianej; Oddział Jordanowski — ziemię i odłamki skał z Policy w kasecie drewnianej; Oddział Nowotarski ziemię ze szczytu Turbacza w wielkim bloku piaskowca z grzbietu Gorców; Oddział „Beskid" z Nowego Sącza ziemię i odłamki skał z Radziejowej oraz z Trzech Koron w Pieninach w urnie glinianej; Oddział Bocheński ziemię i odłamki skał ze szczytów Mogielicy i Chyszówek w urnie glinianej; Oddział Babiogórski z Żywca dwa głazy z piaskowca magórskiego, pobrane na szczytach Babiej Góry i Pilska; Oddział Krakowski skałę granitową z Mięguszowickiego szczytu na stylowej podstawce z bronzu; Oddział Warszawski odłamki głazów z Koziego Wierchu, Kasprowego Wierchu i z dna Czarnego Stawu w drewnianym rzeźbionym sąsieku w stylu podhalańskim; Oddział Kielecki ziemię i skały z Góry Chełmowej i z Groty Łokietka w Ojcowie w urnie drewnianej; Oddział Tarnowski ziemię z pobojowisk legjonowych pod Łowczówkiem w urnie glinianej; Oddział w Rabce ziemię ze szczytu Wielkiego Lubonia w kasetce drewnianej; Oddział Krynicki ziemię ze szczytu Jaworzyny w skrzynce przedstawiającej model schroniska P. T. T. im. J. Piłsudskiego na Jaworzynie Krynickiej; Oddział Lwowski — skały ze szczytu Wysokiej w Gorganach; Oddział Stryjski skałę z Bubniszcz; Oddział Stanisławowski ziemię ze szczytu Howerli, Chomiaka, Doboszanki, Synieczki, Makowicy i Jawornika w wspaniałej kolorowej huculskiej urnie glinianej; Oddział Czarnohorski z Kołomyji odłamki skał ze szczytu Grahitu z Beskidu Huculskiego w urnie glinianej; Oddział Warszawski i Kosowski głazy z Popa Iwana, Stoku, Czywczyna, Baby Ludowej; — Oddział Kosowski ziemię ze szczytu Hnitesy w stylowej skrzynce huculskiej.

W ten sposób na Sowińcu znalazły się skały i ziemia ze szczytów całego łańcucha Karpat od okolic Cieszyna do źródeł Czeremoszów.

Ponadto Klub Wysokogórski złożył w ozdobnej skrzynce odłamki skał pobrane w czasie wypraw egzotycznych naszych wysokogórców w Andach, Atlasie, Kaukazie (z Elbrusu i Dych-Tau), oraz na Spitsbergach.

Oddziały złożyły również wykonane artystycznie akty uroczystego pobrania ziemi i odłamków skał na Sowiniec. Piękna manifestacja największej organizacji górskiego świata turystycznego uczyniła podniosłe wrażenie. (w. m.)



Cmentarzysko i Widły w Tatrach. Widok od południa

Fot. F. Larisch

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), PROF. A. HŁAWICZKA (P. Z. KAJ.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO